

Grodecki rezygnuje
z prowadzenia
Lutni



strona 14

Emerycy pozbawieni ulg za
przejazdy. MZK: błąd systemu

strona 2

Julcia walczy każdego
dnia. Potrzebuje
pomocy

strona 2



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota bialska

biala.24wspolnota.pl

26 maja - 1 czerwca 2020 r. ■ nr 21 (602) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)



Fot. Maciej Maciejuk

Para skazana za brutalne zabójstwo Pawła domaga się radykałnego złagodzenia kary

Obrońcy Galiny J. i Michał W.
wnieśli apelacje i domagają
się dla oskarżonych
skrócenia odsiadki.
Czym to uzasadniają?



Galina J. Michał W.
w lubelskim sądzie

Przeczytaj komentarze na:
biala.24wspolnota.pl

R3

Drelów. Zrobili zasadzkę na drodze. Zaatakowali przejeżdżających



Czterej mężczyźni bez żadnego powodu
zaatakowali dwóch przejeżdżających
autem nieznajomych.

s. 3

Mężczyznom grozi kara do 5 lat pozbawienia wolności

Zajęcia opiekuńcze nie ściągnęły do szkół tłumów

Niewielu rodziców zdecydowało się
wysłać swoje pociechy do szkół na
zajęcia opiekuńczo-wychowawcze.

s. 3

Szczere wyznania o mamach



Anna Stolarczuk z mamą



Michał Litwiniuk, prezydent
Białej Podlaskiej z mamą

Barokowa perła w konserwacji

Nowy blask zyskuje wnętrze
kościółka pw. Narodzenia
Najświętszej Maryi Panny

s. 15

Fatalna sytuacja w stadninie koni? Interwenują posłanki KO

s. 16

wspólnota

Adres do korespondencji

Redakcja Wspólnoty
ul. Warszawska 13, 21-500 Biała Podlaska
tel. 83 352 06 20
e-mail: biala@24wspolnota.pl

Dziennikarze

Marek Pietrzela
tel. 881 308 107
pietrzela@24wspolnota.pl
Sylwia Hukaluk
tel. 516 019 186
Mateusz Polynka (sport)
polynka@24wspolnota.pl
tel. 516 019 184
Maciej Maciejuk,
redaktor naczelny portalu
biala.24wspolnota.pl,
maciejuk@24wspolnota.pl
tel. 516 019 185

Reklama

Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Karolina Zielińska
tel.: 502 355 766
zielinska24wspolnota@gmail.com

Skład

Krzysztof Pałys

Wydawca

Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Redaktor naczelny

Mateusz Orzechowski
Wygnanów 20, 21-306 Czemierniki

Druk

Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIEBIAŁA
PODLASKA

• Punkt Opłat
Mariusz Maksymiuk
ul. Piłsudskiego 12

MIĘDZYZRZEC

Sklep
papierniczo-zabawkowy
Krzysztof Grzeszczyk
ul. Targowa 6
(hala targowa)

Galeria Finansów Adam
Kwiatkowski
Galeria Międzyrzec,
ul. Nadbrzeżna 2

PRZERWY
W DOSTAWIE
PRĄDU

26 maja,
godz. 8.00 - 12.00,
Kobylany (4),
godz. 10.00 - 14.00,
Sosnówka (3)

Julcia walczy każdego dnia. Potrzebuje pomocy

Chotyłów: Julia Bagłaj w 2014 roku urodziła się jako skrajny wcześniak. Liczne choroby uniemożliwiają jej normalne funkcjonowanie. Leczenie można wesprzeć poprzez specjalną zbiórkę internetową.

Julia urodziła się w dwudziestym siódmym tygodniu ciąży. Kiedy miała siedem miesięcy zachorowała na zapalenie opon mózgowych. Sześciolatka choruje na mózgowie porażenie dziecięce, czterokończynowe spastyczne, podwichnięcie stawów biodrowych, padaczkę, astygmatyzm oraz zaburzenie pola widzenia.

Jest pod opieką neurologa, neurochirurga, rehabilitantów, okulisty, ortopedy i innych spe-



Liczy się każdy grosz, by wesprzeć leczenie i rehabilitację małej Julki

Julka nie siedzi samodzielnie, nie chodzi, jest całkowicie zależna w każdej sferze życia od rodziny

cialistów. Wodogłowie nie dało o sobie zapomnieć i w styczniu 2018 zastawka się zapchała i doszło do obrzęku mózgu. Konsekwencje były poważne.

Julia utraciła wzrok w 75 procentach oraz pogłębiły się zaburzenia psycho-ruchowe.

Na przełomie 2018 i 2019 roku po zwichnięciu stawów bio-

<https://zrzutka.pl/rjd6uv> - link do zbiórki, gdzie można wesprzeć 6-letnią Julcię

drowych, przeszła operację stawu biodrowego lewego. Potem trafiła na intensywną terapię w Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie.

- Stan, w którym była Julcia doprowadził do bardzo dużych zmian w mózgu, które drastycznie pogorszyły stan zdrowia naszej córeczki - mówi Anna Bagłaj, mama Julii.

Rehabilitacja jest jedyną szansą na poprawę stanu zdrowia i komfortu jej córki.

- Czas samoizolacji nie jest dla nas łatwy. Brak regularnych ćwiczeń i zajęć z fizjoterapeutami daje się nam we znaki. Staramy się jak możemy, aby nie stracić tego co już wypracowaliśmy. Musimy to wszystko nadrobić - wyjaśnia.

Julka nie siedzi samodzielnie, nie chodzi, jest całkowicie zależna w każdej sferze życia od rodziny.

- Jest ciężko, ale kochamy ją nad życie. Julia potrzebuje intensywnej rehabilitacji, gdzie koszt jednego turnusu rehabilitacyjnego to minimum 5,9 tys. zł. Potrzeb jest o wiele więcej - wózki, ortozy, pionizator czy krzesło specjalistyczne. Julcia walczy każdego dnia - mówi pani Anna.

By wesprzeć finansowo Julię i jej rodzinę, wystarczy wejść na stronę zbiórki: <https://zrzutka.pl/rjd6uv>. Tam można wpłacić odpowiednią kwotę, by wspomóc leczenie sześcioletki. Obecnie udało się zebrać ponad 2 tys. zł.

Maciej Maciejuk

Tamtędy

Prezydent buduje dobry wizerunek

Biański prezydent wiele buduje. Bardzo dba także o dobry wizerunek. Przy tym oszczędza. Za niewielkie pieniądze kupuje użyteczne dla siebie usługi medialne.

Ujawniony niedawno w maju rejestr umów z pierwszego kwartału obecnego roku zawiera informacje o pieniądzach przekazywanych przez biański magistrat kilku redakcjom. Przedstawicielka MMProjekts otrzymuje 2,5 tys. zł miesięcznie za „świadczenie usług w zakresie obsługi medialnej i produkcji materiałów audiowizualnych, tekstowych i graficznych oraz przeprowadzenie kampanii informacyjnej miasta Białej Podlaski”.

Za podobną usługę właściciel firmy MMProjects uzyskuje 1,8 tys. zł comiesięcznie. Tyleż samo trafia na konto biańskiej firmy ArrieM za „świadczenie usług w zakresie obsługi medialnej i produkcji materiałów audiowizualnych, tekstowych



Niemal na środku biańskiego pl. Wolności widnieje osobliwy kosz na śmieci. Jest zaczopowany przy wlocie oraz zamknięty na solidną kłódkę. Wygląda jak tajemniczy punkt kontaktowy obcych lub swoich służb specjalnych. Symbolizuje podejsze miasta do uniemożliwienia wrzucenia śmieci w odpowiednie miejsce...

i graficznych.” Katolickie Radio Podlasie bierze po 2,09 tys. zł każdego miesiąca za „Umowę licencyjną i sponsoringową”, natomiast Podlaska Grupa Wydawnicza jest comiesięcznym „beneficjentem” 2,1 tys. zł za „przeprowadzenie kampanii

informacyjnej miasta Białej Podlaski”.

Są to kwoty brutto. Za dobre wiadomości o dobrym prezydencie władza wydaje niewielkie pieniądze. Grosze. Przyjaciele pana prezydenta z rady rajców powinni

HUMOR, SATYRA, UŚMIECH

ozłocić go za taką gospodarność, spryt i efektywność.

Przybijanie piątki

Informację o wznowieniu działalności miejskich przedszkoli i biańskiego Zespołu Żłobków ubarwiono na biańskim portalu miejskim zdjęciem prezydenta, który przybija piątkę z dzieckiem przedszkolnym (mer jest bez maski!). Sympatyczne, tylko... nie na czas epidemii. Brzmi, jak zachęta do skracania dystansu.

W dodatku krytyczny tekst wiadomości kontrastuje z tym zadowolaniem wójarza: „W okresie pandemii jest to decyzja trudna, którą przez władze państwowe został obciążony samorząd. Decyzja rządu o możliwości otwarcia placówek nie była z samorządem konsultowana, a to on odpowiada za bezpieczeństwo dzieci i pracowników”.

Skoro jednak ilustruje to przybijanie piątki, to chyba nie ma tak wielkiego obciążenia?...

Marian Empi

Miasto wznowia obsługę mieszkańców

Klienci w Urzędzie Miasta od 25 maja będą obsługiwani przy stanowiskach na parterze w sali obsługi. Po zakończeniu będzie można załatwić na stanowisku w punkcie informacyjnym, do którego proszony będzie merytoryczny pracownik spoza sali obsługi.

- Ze względów bezpieczeństwa na sali obsługi będzie mogło przebywać jednocześnie 10 klientów. Sala obsługi czynna będzie w dni robocze w godzinach 7:30-17:00. W Urzędzie Stanu Cywilnego mieszkańcy będą przyjmowani pojedynczo - informuje Gabriela Kuc-Stefaniuk, rzecznik prasowy prezydenta Białej Podlaskiej.

21 maja 2020 r. wznowione zostaje dostarczanie mieszkańcom korespondencji przez gońców urzędu. Do należności podatkowych zapłaconych w terminie 14 dni od dnia otrzymania decyzji nie są doliczane odsetki z tytułu nieterminowej wpłaty.

(McM)

W nowej szkole będzie można dojść do matury

MIĘDZYZRZEC PODLASKI:

Całkiem możliwe, że od września tego roku w Międzyrzeczu Podlaskim wystartuje Branżowa Szkoła drugiego stopnia przy Zespole Szkół Technicznych, w której po zawodówce będzie można zdać maturę i otrzymać tytuł technika. Radni muszą jeszcze zagłosować za odpowiednią uchwałą.

Radni powiatowi będą głosować nad utworzeniem szkoły w środę, 27 maja. Jak czytamy w projekcie uchwały, Zespół Szkół Technicznych ma „dobrze wyposażoną bazę



Arkadiusz Stefaniuk,

dyrektor ZST w Międzyrzeczu Podlaskim

- Otwarcie szkoły drugiego stopnia jest skierowane dla absolwentów szkoły, jako pomysł na dalsze życie

dydaktyczną, doskonale przygotowaną kadrę pedagogiczną o wysokich kwalifikacjach”.

Uczniowie mogliby uczyć się w zawodach „technik usług fryzjerskich”, „technik mechanik” „technik robót wykończeniowych w budownictwie” oraz „technik budownictwa”. Szkoła byłaby dwuletnia. To kontynuacja nauki zawodów nauczanych w szkole pierwszego

stopnia, czyli np. fryzjer, ślusarz czy murarz-tylnikarz.

„Branżowa szkoła drugiego stopnia pozwoli absolwentom kształcić się w powyższych zawodach kontynuację nauki, uzyskanie dyplomu potwierdzającego kwalifikacje zawodowe w zawodzie nauczonym oraz otrzymanie świadectwa dojrzałości. Będzie można kontynuować naukę na studiach

wyższych” - czytamy w uzasadnieniu uchwały Rady Powiatu.

Szansa na przyszłość

Arkadiusz Stefaniuk, dyrektor Zespołu Szkół Technicznych im. Unitów Podlaskich w skład którego ma wejść Szkoła Branżowa przyznaje, że to rzecz naturalna, żeby stworzyć warunki do kontynuacji edukacji.

- Mamy sytuację epidemiczną, jaką mamy i wdrożenie tego wszystkiego jest niezmiernie trudne. Ale moglibyśmy kształcić w zawodach, które byłyby kontynuacją wcześniejszej edukacji. Szkoła jest skierowana do naszych absolwentów,

którzy ukończyli szkołę pierwszego stopnia. Na pewno będziemy ich informować. To z pewnością jest dla nich szansa, wychodzimy naprzeciw uczniom - tłumaczy dyrektor. Szkoła ruszy 1 września 2020, jeśli radni powiatowi pozytywnie zagłosują nad jej utworzeniem.

- W momencie gdy uchwała zostanie wprowadzona, bo oczywiście radni nie muszą się zgodzić, wówczas będziemy się indywidualnie kontaktować z naszymi uczniami klas trzecich. Chodzi o to, żeby osoba niezdeterminowana co do przyszłości, pomyślała, że może warto pokusić się o tytuł technika - dodaje Stefaniuk.

Maciej Maciejuk

Zajęcia opiekuńcze nie ściągnęły do szkół tłumów

MIEDZYZRZEC PODLASKI: Niewiele rodziców zdecydowało się wysłać swoje pociechy do szkół na zajęcia opiekuńczo-wychowawcze. W wielu placówkach od poniedziałku przyszło ledwie kilka osób.

W Zespole Placówek Oświatowych nr 3 do piątku 21 maja (ostatni termin) zgłosiło się jedynie pięciu uczniów. Na zajęcia opiekuńczo-wychowawcze przygotowano pomoce i zabawki - takie, które można zdezynfekować i z których uczniowie będą mogli korzystać.

Zabawy i spacer

- Poza tym będzie pomoc w odrabianiu lekcji. Przy takiej ilości dzieci będą też zabawy ruchowe. To będą głównie zajęcia świetlicowe. Oczywiście, jeśli będzie ładna pogoda, przewidujemy spacer po szkolnym terenie - mówi Jolanta Wolanin, dyrektor placówki.

Dyrektor potwierdza, że szkoła posiada wystarczającą ilość środków dezynfekujących. Sprzęt jest umyty,

pomieszczenia zostały wywietrzone. Będzie zachowany dystans pomiędzy uczniami. - O wszystkich środkach bezpieczeństwa zostali poinformowani rodzice i nauczyciele. Przy takiej ilości dzieci jesteśmy w stanie zapewnić bezpieczeństwo, ale gdyby było pełne obłożenie, to byłoby zdecydowanie trudniej o zachowanie dystansu - dodaje dyrektor.

Rodzice jeszcze niechętni

Podobna sytuacja ma miejsce w Zespole Placówek Oświatowych nr 2. Zgłosiła się jedynie trójka dzieci. Dyrekcja zdecydowała więc, by odbyły się jedynie zajęcia świetlicowe. - Gdybyśmy mieli więcej chętnych, może byśmy rozważali inne możliwości nauki np. dydaktyczne. Nauczanie zdalne będzie nadal kontynuowane. To jest niewielka liczba. Rodzice jeszcze nie są za bardzo chętni, by puszczać dzieci do szkoły - mówi Grzegorz Kowalczyk, dyrektor ZPO nr 2. Z kolei w Zespole Placówek Oświatowych nr 1 zgłosił się jeden chętny uczeń, z którym będą prowadzone zajęcia rewalidacyjne. Rodzice reszty uczniów zdecydowali jednak, że dzieci zostaną w domach.

- Taką decyzję podjęli rodzice. Raczej już nic nie powinno się zmienić. Widocznie rodzice mają z kim zostawić swoje dzieci lub podjęli inne decyzje - mówi Iwona Orkiszewicz, dyrektor ZPO nr 1 w Międzyrzeczu Podlaskim.

W gminach podobnie

Do Szkoły Podstawowej w Drelowie zgłosiły się cztery osoby. Tutaj również będą zajęcia w formie opiekuńczo-wychowawczej. Jak będą wyglądać dokładnie? Tego jeszcze nie wiadomo.

- Obecnie nie wiemy, jakie będą oczekiwania rodziców. Sami w tej kwestii będziemy się dopiero uczyli. Na pewno będą zajęcia nie tylko opiekuńcze, ale i dydaktyczne. Trudno jednak powiedzieć, jak to będzie konkretnie wyglądać. Zobaczymy, jakie będą oczekiwania rodziców, czy będą chcieli, by dzieci realizowały zagadnienia, które są realizowane zdalnie - mówi mgr Dorota Sawczuk, dyrektor SP w Drelowie.

Z kolei w gminie Międzyrzec, Szkoła Podstawowa w Rogoźnicy będzie się opiekować kilkoma uczniami

Tylko 37 uczniów w szkołach w Białej Podlaskiej

Jak udało nam się dowiedzieć w Urzędzie Miasta w Białej Podlaskiej, również w stolicy powiatu nie było dużego zainteresowania rodziców, by wysłać swoje dzieci do szkół na zajęcia opiekuńczo-wychowawcze.

Najwięcej, bo piętnaście osób będzie w Szkole Podstawowej nr 2, natomiast w Szkole Podstawowej nr 3 pojawiła się jedynie dwójka dzieci. We wszystkich białskich szkołach łącznie jest 37 uczniów objętych opieką.

z klasy drugiej. W klasie pierwszej oraz trzeciej nie było chętnych - w tym przypadku uczniowie nadal będą uczyć się zdalnie.

- Ruszają konsultacje dla klas ósmych. Uczniowie są bardzo chętni i dla nich będą one się odbywały - mówi Dorota Herda, dyrektor SP w Rogoźnicy.

Maciej Maciejuk

Emeryci pozbawieni ulg za przejazdy. MZK: błąd systemu

Biała Podlaska: We wtorek niektórzy pasażerowie białskich autobusów komunikacji miejskiej zorientowali się, że mają pobierane zawyżone opłaty. Po naszej interwencji w Miejskim Zakładzie Komunikacyjnym usunięto usterkę systemową.

Pani Wanda z Białej Podlaskiej zwróciła się do nas z prośbą o interwencję, gdyż system elektroniczny MZK pobrał od niej zawyżoną opłatę za przejazd autobusem miejskim. Kiedy we wtorek około południa wraz z mężem jechała autobusem linii A, stwierdziła, że kasownik od razu przy logowaniu tzw. elektronicznej portmonetki, pobrał z każdej z osób należność jak za bilet normalny w obu strefach miejskiej i podmiejskiej, czyli 3,60 zł. Oboje mieli karty elektroniczne uprawniające do przejazdów ulgowych po 1,30 zł (powyżej sześciu przystanków) lub 1 zł (do sześciu przystanków). Kilka osób próbowało sygnalizować tę nieprawidłowość

w punkcie obsługi pasażera przy ul. Kraszewskiego, ale pracująca tam osoba nie potrafiła wyjaśnić przyczyn tej sytuacji.

Powiadomieni przez panią Wandę, zwróciliśmy się z do Krzysztofa Trochimiuka, prezesa MZK, o zbadanie przyczyn tego wadliwego naliczania opłat przez system elektroniczny.

- Przyjmuję sygnał, sprawdzę i przystąpimy do realizacji - w środę zapewnił prezes. Później pracująca w sekretariacie MZK osoba powiedziała nam - Prezes przekazał, że pracujemy nad naprawą programu.

W czwartek już pani Wanda stwierdziła, że przy kasowaniu biletu elektronicznego prawidłowo pobierana jest od niej opłata ulgowa.

- Zdarzenie, które spotkało panią Wandę, miało charakter jednostkowy. Na skutek błędu przy logowaniu do systemu, pojedynczy autobus był źle rozpoznany w lokalizacji miasta. Zdarzenie było jednostkowe, a osobom poszkodowanym zwrócimy nadpłacone pieniądze - w piątek wyjaśnił nam prezes Krzysztof Trochimiuk.

Marek Pietrzela

Zrobili zasadzkę na drodze. Zaatakowali przejeżdżających

GMINA DRELÓW: Cztery mężczyźni bez żadnego powodu zaatakowali dwóch przejeżdżających autem nieznajomych.

19 maja dyżurny komisariatu policji w Międzyrzeczu Podlaskim powiadomiony został o pobiciu dwóch mężczyzn w miejscowości Strzyżówka. Na miejsce skierowany został patrol policji. Z relacji pokrzywdzonych wynikało, że jadąc samochodem, zauważyli stojące w poprzek drogi audi. Kierowca samochodu nie zamierzał



Mężczyznom grozi kara do 5 lat pozbawienia wolności

przepuścić ich pojazdu. W pewnym momencie mężczyzna podbiegł do jednego z pokrzywdzonych i uderzył go.

Po chwili na miejsce drugim autem przyjechali znajomi atakujących, którzy również zaczęli bić mężczyzn. Sprawcy zadawali ciosy i kopali mężczyzn. Pokrzywdzeni nie znali napastników, nie mieli z nimi również żadnego konfliktu. Dodali, że awantury zaatakowali każdego, kto by tamtędy przejeżdżał.

Na miejscu policjanci zatrzymali 28-letniego mieszkańca gminy Drelów. Ustallili również per-

sonalia pozostałych uczestników zdarzenia, którzy początkowo odjechali z miejsca przed przyjazdem mundurowych. 28-latek usłyszał już zarzuty. Odpowiadał będzie zarówno za pobicie, jak też za uszkodzenie samochodu jednego z pokrzywdzonych.

- Za popełnione czyny grozi kara do pięciu lat pozbawienia wolności. Zarzuty pobicia usłyszeli również trzej mieszkańcy gminy. Drelów w wieku 19-41 lat Wszyscy mężczyźni przyznali się do winy. Nie potrafili w żaden sposób wyjaśnić swojego zachowania - mówi Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzecznik KMP w Białej Podlaskiej.

Pobicie zagrożone jest karą do trzech lat pozbawienia wolności.

(McM)

Uczniowie otrzymali nowe laptopy

Bialskie szkoły otrzymają laptopy zakupione przez bialski magistrat w ramach projektu „Zdalna Szkoła”.

Prezydent przekazał pierwsze komputery Zespołowi Szkół Specjalnych i IV Liceum Ogólnokształcącemu im. Stanisława Staszica.

- Laptopy umożliwią uczniom, którzy mają utrudniony dostęp do komputerów, realizację podstawy programowej w warunkach domowych. Dzięki przyznanemu dofinansowaniu do jedenastu szkół



Łączna wartość zakupionego sprzętu opiewa na kwotę ponad 119 tys. zł. Prawie 20 tys. zł to wkład własny miasta. Biała Podlaska złożyła wniosek na kolejnych 65 laptopów

prowadzonych przez Gminę Miejską Biała Podlaska trafi pięćdziesiąt laptopów, które zostaną użyczone potrzebującym uczniom - mówi Gabriela

Kuc-Stefaniuk, rzecznik prasowy prezydenta Białej Podlaskiej.

(McM)

Strzelał do kota, bo chciał go wystraszyć

BIAŁA PODLASKA: Zarzut znęcania się nad zwierzętami usłyszał 64-letni białczanin, który postrzelił kota.

19 maja do bialskiej komendy zgłosił się mieszkaniec miasta. Mężczyzna oświadczył, że nieznany sprawca postrzelił z wiatrówki jego kota. Zwierzę miało ranę w okolicy łopatki i niezbędna była pomoc weterynaryjna. W trakcie rozmowy z policjantami pokrzywdzony oświadczył, że od 2015 roku to już trzeci jego kot, który został postrzelony.

Policjanci ustalili personalia mężczyzny, który strzelał do zwie-

rząt. Okazało się, że jest to 64-letni mieszkaniec miasta. W miejscu jego zamieszkania policjanci zabezpieczyli wiatrówkę oraz śrut.

Mężczyzna usłyszał zarzuty. - Podczas rozmowy z funkcjonariuszami przyznał, że strzelał w kierunku zwierzęcia, jednak chciał jedynie go wystraszyć. Thumaczył, że hodzi gołębie, które były atakowane przez przychodzącego na posesję kota - mówi Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzecznik KMP w Białej Podlaskiej.

Grozi mu kara do trzech lat pozbawienia wolności.

(McM)

MOŻLIWOŚĆ ZAKUPU MIEJSCA NA CMENTARZU KOMUNALNYM W BIAŁEJ PODLASKIEJ.

- USŁUGI POGRZEBOWE
- ADMINISTRACJA CMENTARZY
- PRZEWÓZ MIĘDZYNARODOWY ZMARŁYCH
- FORMALNOŚCI URZĘDOWE

hades-biala.pl

▪ KAMIENIARSTWO

scalpro.pl

▪ WŁASNA PRODUKCJA TRUMIEN

lignart.pl

▪ KWIACIARNIA

poppyflowers.pl



HADES

Makymyuk i Wspólnicy

83 344 35 24

509 766 538, 601 369 849

WSZYSTKO W JEDNYM MIEJSCU.

Aleje Jana Pawła II 25

Biała Podlaska

Wisznicka 1

Łomazy

Zakażeni górnicy trafili do izolatorium

POWIAT ŁĘCZYŃSKI:

Czterech pracowników łęczyńskiej spółki górniczej przebywa w izolatorium po tym, jak zakazili się koronawirusem w kopalni Pniówek na Śląsku, największym ognisku Covid-19. Tymczasem w poniedziałek, 25 maja służby sanitarne poinformowały o kolejnym młodym mieszkańcu powiatu łęczyńskiego zakażonym koronawirusem.

Przypomnijmy, że o górnkach chorych na Covid-19 informowaliśmy już w poprzednim wydaniu „Wspólnoty”. Teraz znamy więcej szczegółów tej sprawy.

Cztery przypadki dotyczą górników z łęczyńskiej Grupy Carbon - spółki głównie zajmującej się robotami górniczymi dla Lubelskiego Węgla Bogdanka, która ma także kontrakt w kopalni Pniówek w Pawłowicach na Śląsku.

Ta należąca do Jastrzębskiej Spółki Węglowej kopalnia stała się ogniskiem koronawirusa. Na Covid-19 zachorowało w niej aż 1224 górników.

Z delegacji wróciło 21 górników

- Na początku marca oddelego-

waliśmy do kopalni Pniówek 21 pracowników. W związku z przypadkami zakażenia kopalnia postanowiła przebadać całą załogę, łącznie z pracownikami firm zewnętrznych, które świadczą usługi na rzecz Pniówki - informuje Paweł Czarnacki, prezes Grupy Carbon.

Jeden z pracowników tej spółki czuł się na tyle niedobrze, że nawet nie dojechał na badania. Na testy skierował go lekarz rodzinny i wynik był pozytywny.

- Wszystkie 21 osób zgłosiliśmy do sanepidu. 17 osób z ujemnym wynikiem jest od 12 maja objętych kwarantanną. Czterech naszych pracowników trafiło do izolatorium - mówi Paweł Czarnacki.

- Zakażeni to mieszkańcy powiatów: łęczyńskiego, świdnickiego, chełmskiego i parczewskiego. Wszyscy pracowali w kopalni Pniówek - dodaje prezes. Jak informował sanepid, zakażeni górnicy są w stanie dobrym.

Nieoficjalnie wiadomo także o dwóch zakażonych górnkach z kolejnej górniczej spółki działającej na naszym terenie.

Wrócili, bo chcieli

- Jak to możliwe, że ci górnicy wrócili do domów jakby nigdy nic, przywlekając do nas Covid-19? - pytają nasi Czytelnicy, którzy przywołują opisywany przez „Wspól-

notę” przykład pana Kazimierza z Łęcznej, który pod koniec marca wrócił z Niemiec i z własnej woli poddał się kwarantannie. Przez dwa tygodnie mieszkał w samochodzie w lasach parczewskich, bo nie chciał zarazić swojej rodziny.

- Zgodnie z rozporządzeniem ministra zdrowia każda osoba objęta kwarantanną w porozumieniu z sanepidem decyduje o miejscu kwarantanny. Rola pracodawcy kończy się na zgłoszeniu sprawy do sanepidu. Miejsce kwarantanny to indywidualna rzecz każdego człowieka - podkreśla Paweł Czarnacki.

Na drzwiach klatki schodowej bloku zamieszkałego przez jednego z górników ktoś w sobotę, 23 maja powiesił kartkę, która bardzo zaniepokoiła mieszkańców.

Ktoś oznaczył klatkę. „To bezprawie”

- Na żółtym tle dużymi czarnymi drukowanymi literami było napisane „Obiekt nieczynny - Covid-19”. Do tego narysowano strzałki o konieczności zachowania 1,5 m odstępu - mówi mieszkaniec tej klatki. Jeszcze tego samego dnia ktoś tę kartkę zerwał, ale strach mieszkańców pozostał.

- Ludzie zaczynają się stresować. Sąsiad, który pracuje na Bogdancie, przestraszył się i mówi, że jak się w kopalni o tym dowiedzą, to go do

roboty nie wpuszczą. Czy sanepid wiesza takie kartki, czy ktoś sobie żarty zrobił? - pyta.

Elżbieta Piłka, dyrektor Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Łęcznej o sprawie dowiedziała się od nas. - Jestem szokowana. To niedopuszczalne, żeby stygmatyzować osoby, które nie z własnej winy znalazły się w kwarantannie. Nie zamykamy żadnych bloków, nie ujawniamy żadnych danych osobowych osób w kwarantannie. Zrobił to ktoś z zewnątrz i jest to bezprawie - mówi szefowa łęczyńskiego sanepidu.

Siedem chorych w powiecie łęczyńskim

W poniedziałek, 25 maja służby sanitarne poinformowały o nowym przypadku zakażenia koronawirusem w powiecie łęczyńskim. Na Covid-19 zachorował mężczyzna w przedziale wieku 21-40.

W powiecie łęczyńskim jest obecnie siedem aktywnych przypadków Covid-19 (11 zachorowań, cztery ozdrowienia). 144 osób przebywa na kwarantannie, a jedna jest objęta nadzorem epidemiologicznym (stan na niedzielę, 24 maja).

Kamil Kulig

Zmarła 60-letnia pacjentka z infekcją COVID-19 z pow. łukowskiego

ŁUKÓW Jak nieoficjalnie ustaliła „Wspólnota” bezpośrednią przyczyną śmierci nie był koronawirus. 60-latką zmarła w środę ok. godz. 15.

Kobieta zgłosiła do szpitala św. Tadeusza w Łukowie w poniedziałek, 18 maja. Miała być planowo przyjęta na oddział wewnętrzny. Według naszych ustaleń lekarz, który zajął się pacjentką, trafnie ją zdiagnozował. Kobieta trafiła na oddział. Tam wykonano jej testy na obecności koronawirusa. Podejrzeń co do tego, że pacjentka może być zarażona, na podstawie objawów nabrał lekarz. Po wykonaniu testów na obecność koronawirusa okazało się, że wynik jest dodatni.

- Kobieta została odwieziona do szpitala jednoimiennego w Puławach - informuje dyrektor łukowskiego szpitala Mariusz Furlepa.

We wtorek Lubelski Urząd Wojewódzki podawał w komunikacie, że stan kobiety jest poważny i ma ona choroby współistniejące.

W środę pojawiła się informacja o śmierci 60-latki. Jak ustaliliśmy nieoficjalnie, bezpośrednią

przyczyną śmierci kobiety nie była infekcja COVID -19.

Kwarantanna w szpitalu

Pojawienie się pacjentki z koronawirusem wymusiło na dyrekcji szpitala w Łukowie działania profilaktyczne. Ze względu na dobro pracowników oraz pacjentów do 20 maja do godziny 14.35 wstrzymane zostały przyjęcia na Szpitalnym Oddziale Ratunkowym. Został on zdezynfekowany. Zamknięty został też oddział wewnętrzny. - To działania wynikają z procedur związanych z nadal obowiązującym stanem epidemiologicznym w Polsce. Działania te mają charakter profilaktyczny - podkreśla dyrektor Mariusz Furlepa. Trwa ustalanie osób, które miały kontakt z 60-latką. Kwarantanną zostało objętych 30 pacjentów oddziału wewnętrznego. Personel opiekujący się pacjentką został również poddany kwarantannie.

Zmarła kobieta była czternastą osobą w powiecie łukowskim, u której potwierdzono zakażenie koronawirusem.

Łukasz Prusak

Pięć ofiar koronawirusa w powiecie parczewskim. Górnik przywiózł wirusa z delegacji ze Śląska

W poniedziałek, 25 maja, podano informację, że testy laboratoryjne potwierdziły nowy - piąty przypadek zakażenia koronawirusem osoby z powiatu parczewskiego.

Tym razem jest to kobieta w wieku 30 lat. Kobieta jest w stanie dobrym. W momencie

rozpoznania zakażenia nie wymagała hospitalizacji. Wcześniej była poddana kwarantannie.

W piątek, 22 maja, służby wojewody poinformowały o czwartym przypadku zakażenia koronawirusem w powiecie parczewskim. To mężczyzna w wieku od 0 do 20 lat. Z nieoficjalnych źródeł wiemy, że ten młody mężczyzna z gminy Sie-

mień jest spokrewniony z górnikiem z łęczyńskiej Grupy Carbon, spółki, która na początku marca oddelegowała do śląskiej kopalni Pniówek 21 pracowników. Od 12 maja 17 z nich jest w izolatorium. Jeden z tych górników to mieszkaniec powiatu parczewskiego.

Andrzej Dejneka

Były dyrektor MOSiR nie żyje

W piątek na działce w gm. Uścimów naleziono zwłoki byłego dyrektora Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Lubartowie.

Miał obrażenia od poparzenia. Na miejsce przyjechała policja i prokurator.

Mężczyzna był szefem MOSiR od lutego 2016 do początku 2019. Wygrał w konkursie, pokonując trzech kandydatów. Wcześniej prowadził m.in. spół-

ki prawa handlowego. W Lubartowie jego najważniejszym zadaniem była budowa kompleksu sportowego przy ul. Parkowej. Cieszył się dobrą opinią.

Zwłoki mężczyzny znaleziono na jego działce rekreacyjnej. Miał tam domek letniskowy, w którym przebywał. To, że gospodarz nie żyje, odkrył jego znajomy.

- 22 maja o godzinie 10.36 otrzymaliśmy zgłoszenie o znalezieniu zwłok 64-letniego mężczyzny - mówi Jagoda Stadnicka, rzecznik lubartowskiej policji.

Na miejsce przyjechała policja i prokurator. Wiele wskazuje na nieszczęśliwy wypadek.

- Wstępnie wykluczono udział osób trzecich - dodaje rzecznik. - Dalszy tok postępowania będzie uzależniony od ustaleń prokuratury.

Prokuratura zleciła przeprowadzenie sekcji zwłok, która ma ustalić przyczynę zgonu.

- Została zaplanowana na poniedziałek - mówił nam 25 maja Zbigniew Rafałko, szef prokuratury rejonowej w Lubartowie. Jej oficjalne wyniki będą znane za kilka tygodni.

di

Kilka powiatów bez żadnych zakażonych

Brak aktywnych przypadków osób zakażonych koronawirusem notujemy obecnie w powiatach lubartowskim, opolskim i radzyńskim oraz w Białej Podlaskiej.

W ciągu ostatnich siedmiu dni jedna osoba z województwa lubelskiego poniosła śmierć z powodu choroby COVID-19 wywołaną przez koronawirusa. To 60-latką z powiatu łukowskiego, która była hospitalizowana w szpitalu w Puławach. Kobieta miała szereg chorób współistniejących. W sumie ofiar śmiertelnych w województwie jest 15. W kraju walkę z koronawirusem przegrało łącznie 996 osób.

Mamy 35 nowych przypadków wykrycia zakażenia koronawirusem w województwie na przestrzeni ostatniego tygodnia. 12 z nich dotyczy naszych terenów - zdiagnozowano czwórkę zakażonych w powiecie łukowskim (kobieta w przedziale wieku 41-60 lat w stanie poważnym, kobieta 60+ i mężczyzna oraz kobieta 21-40 lat) trójkę w białskim (dwie kobiety 41-60 lat i jedna kobieta 0-20 lat), dwie osoby chore z powiatu parczewskiego (mężczyzna 0-20

Powiat	Chorzy	Ozdrowieńcy	Zmarli
bialski	3	1	0
Biała Podlaska	0	5	0
lubartowski	0	2	0
lubelski	7	43	2
Lublin	3	76	3
łęczyński	7	4	0
łukowski	3	13	1
opolski	0	3	0
parczewski	2	3	0
puławski	4	30	0
radzyński	0	13	2

lat i kobieta 21-40) i lubelskiego (mężczyzna 61+ i mężczyzna 41-60) oraz jedną z powiatu łęczyńskiego (mężczyzna 21-40). Łącznie w województwie mamy 443 przypadki zakażenia (dane na 25 maja). W całej Polsce liczba zdiagnozowanych zakażonych przekroczyła 21 tys., co oznacza, że w przeciągu siedmiu dni przybyło około 2 tys. nowych chorych.

Jednocześnie stale wzrasta liczba ozdrowieńców. W naszym województwie jest ich już 315, czyli o ponad 30 więcej niż przed tygodniem. To stała tendencja.

Liczba osób objętych kwarantanną w ciągu ostatnich

siedmiu dni spadła na naszym terenie w powiatach: łęczyńskim (było 170 - jest 144), białskim (237-182), radzyńskim (66-37), parczewskim (74-47). Osób objętych kwarantanną przybyło natomiast w powiatach: lubartowskim (było 188 - jest 201), puławskim (188-213), opolskim (142-143), lubelskim (611-622) i łukowskim (136-173). Ogólnie w województwie liczba ludzi w kwarantannie spadła w ciągu siedmiu dni - z 3953 do 3311. Liczba osób objętych nadzorem epidemiologicznym też spadła - z 674 do 602.

Dominik Smagała

Co zawdzięczają swoim mamom?

Osiągnęli sukcesy, piastują wysokie stanowiska i cieszą się powszechnym uznaniem. Ale wszyscy kiedyś byli dziećmi, które bez mamy nie ruszyły się z miejsca. O tym, jak wspominają rodzicielkę i co jej zawdzięczają znane osoby.

W naszej sondzie zdecydowaliśmy się przepytwać znane osoby z Białej Podlaskiej oraz Międzyrzecza Podlaskiego. Rozmawiamy z Przemysławem Litwiniukiem, przewodniczącym białskich struktur PSL, Piotrem Kazimierskim, wójtem gminy Drelów, czy Anną Stolarczuk, trenerem ds.

uzależnień i przeciwdziałania przemocy.

Maciej Maciejuk

Maciej Maciejuk



Krzysztof Adamowicz,
wójt gminy Międzyrzec Podlaski

Nauczyła mnie cierpliwości, pracy i wytrwałości

Czego mnie nauczyła mama? Po pierwsze cierpliwości, po drugie pracy, po trzecie wytrwałości w podejmowanych działaniach. To są cechy, które przekazała mi mama. Dzieciństwo było trudne, musieliśmy wziąć odpowiedzialność wspólnie z mamą za całą rodzinę z racji śmierci ojca w młodym wieku, kiedy skończyłem ósmą klasę. Dodałbym też współpracę od samego początku. Staraliśmy się pracować rodzinie i utrzymywać kontakty oraz wzajemnie się wspierać. To zostało nam przekazane przez mamę. Mam dwóch braci i siostrę. Pod kątem wychowawczym rodzice nie byli aż tak przewrażliwieni, jak dzisiaj, na punkcie bezpieczeństwa swoich dzieci, nie było takiego „niańczenia”. Byliśmy zdani na siebie, ale jednocześnie mieliśmy wsparcie, byliśmy wychowywani w duchu chrześcijańskim i to gdzieś bardzo nam w życiu przydaje. Tak naprawdę w bardzo krótkim czasie ja i rodzeństwo musieliśmy dorosnąć i musieliśmy pracować. A nie ma nic lepszego niż szacunek do pieniędzy i pracy wyniesiony z domu.



Piotr Kazimierski,
wójt gminy Drelów

To nie było bezstresowe wychowanie, że wszystko nam było wolno.

Moja mama uświadomiła mi, że wiedza i nauka jest rzeczą najważniejszą. Zawsze mówiła mi „słuchaj synu, nie masz zdrowia do ciężkiej pracy, w związku z tym musisz się uczyć, żeby coś w życiu osiągnąć”. Troszeczkę się pomyliła, bo do ciężkiej pracy zdrowie mam i Bogu dzięki mnie nie opuszcza. Ale ciągle mówienie, że warto się uczyć i pogłębiać wiedzę nie dla ocen, ale żeby mieć szeroki ogląd i światopogląd, to było główne motto mojej młodości. I te ciągle powtarzanie, żebyśmy się uczyli, było skierowane do mnie i mojego rodzeństwa. Poskutkowało. Mama nauczyła mnie też dystansu do tego, co się wokół nas dzieje i takiego sceptycznego podejścia do tego, co dochodzi do nas również z mediów. Żeby kierować się własnym rozumem i wypośrodkowywać wszystkie kwestie. No i również wolności, żebyśmy byli swobodni w wyrażaniu swoich opinii, i zgłębianiu wiedzy. Za to jej jestem wdzięczny, to wpoila mi i mojemu rodzeństwu. Jak spotykamy się rodzinnie, nie ma awantur o politykę, możemy się tylko wspierać. Mam dwójkę rodzeństwa - brata i siostrę. Nigdy nie dostałem klapsa od mamy. Ale to nie było bezstresowe wychowanie, że wszystko nam było wolno. Katalog swobód był wyraźnie określony, wiedzieliśmy, co nam wolno, czego nie. Dużo rodzice z nami rozmawiali, zwłaszcza mama. Zawsze trzeba było pomagać, być na wyciągnięcie ręki, bo w gospodarstwie było dużo pracy. Był duży szacunek do pracy.



Przemysław Litwiniuk,
przewodniczący struktur PSL w powiecie białskim

Musimy pilnować, by nie przesadziła z obdarowywaniem wnuków słodyczami i zabawkami

Moja mama, Elżbieta, urodziła mnie w wieku 23 lat, jako pierwszego spośród trzech synów. Już wtedy pracowała w międzyrzeckim szpitalu jako położna, ale - jak żartuje - tego porodu nie odbierała i nie ponosi za niego odpowiedzialności. I dobrze, bo podobno moja duża głowa następczyni akuszerom sporo trudności. Mnie za to później niejednokrotnie się przydała. Mama, szczególnie we wczesnych latach mego życia, otaczała mnie oraz braci troskliwą opieką. Niewątpliwie zarządzała wszystkimi sprawami, które się w domu działy, na co nawet tata pokornie się godził. Nie było to zadaniem łatwym, m.in. z uwagi na charakter pracy położnej - 12 godzin pracy w dzień, potem 12 godzin pracy następnej nocy, a po niej dwie doby przerwy. Z utęsknieniem czekaliśmy na każde dwudniowe „wolne” naszej mamy. Mimo że poświęcała ten czas na liczne prace w domu, bo przecież przy czterech facetach pod dachem jest co robić, znajdowała chęć i sposobność, by kreować w nas pasję, zainteresowania, ciekawość świata... Dziś znakomicie sprawdza się w roli uwielbianej przez nasze dzieci babci, której musimy pilnować, by nie przesadziła z obdarowywaniem wnuków słodyczami i zabawkami. Codziennie, nie tylko w Dniu Matki, z wdzięczną pamięcią kieruję w Jej stronę najlepsze życzenia.



Anna Stolarczuk, trener ds. uzależnień i przeciwdziałania przemocy, przewodnicząca Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych

Dzięki dobremu zdrowiu jest nadal mocno aktywna

Moja mama to kobieta niezwykle silna, która pomimo przeciwności losu, potrafiła wziąć wychowanie trójki dzieci (w tym pary bliźniaków) na swoje barki. Ani razu nie pokazała, jak jej ciężko, nie zafamała się, chciała dla mnie i dla rodzeństwa jak najlepiej. Za to ją podziwiam. Rodzina to podstawa. Mama nauczyła mnie szacunku do tradycji rodzinnych i dbania o bliskich. To właśnie mama bardzo często przypomina mi o terminach, chociażby imienin czy urodzin członków rodziny wiedząc, że mam problem z datami. Mama nauczyła mnie tego, że starzenie to stan umysłu. Moja mama „starzeje się” zupełnie inaczej niż jej mama, a moja babcia i fakt ten napawa mnie ogromnym optymizmem. Przede wszystkim dzięki dobremu zdrowiu mama jest nadal mocno aktywna i utrzymuje intensywne kontakty towarzyskie. Dzięki temu nie czuje się staro i to bardzo pozytywnie na nią działa. Moi znajomi uwielbiają ją za to, jaka jest i jakie ma podejście do życia. Mój wrodzony optymizm przejęłam właśnie od niej. Mama aktualnie już nie pracuje zawodowo. Ulubione powiedzonko mojej mamy: „O matko i córko!”, „Ale o co to chodzi?” „Trzymajcie mnie w czterdziestu”. Dziękuję mam, kocham cię!



Michał Litwiniuk, prezydent Białej Podlaskiej

Babcia i dziadek ze swoimi wnukami jeżdżą na nartach czy pływają kajakiem

Nie ma krzyż przesady w powiedzeniu, że „mama” to najpiękniejsze słowo świata. Moja ma na imię Ewa i wspólnie z moim tatą Stefanem wychowali trzech synów, a dziś swoją miłość przelewają na piątkę wnuków. Wychowanie trójki żywiołowych chłopaków musiało być trudne, ale zapracowało pedagogiczne doświadczenie rodziców, wykładowców białskiej AWF. To oni zapalili w nas pasję sportowe, czego efektem są do dziś nasze rodzinne wyjazdy na obozy, na których babcia i dziadek ze swoimi wnukami jeżdżą na nartach czy pływają kajakiem. To właśnie wszechstronnie wykształcona muzycznie mama zadbała o naszą muzyczną edukację i do dziś naszą tradycją jest na przykład rodzinne kolegowanie przy akompaniamencie pianina czy gitary.

Z ŻYCIA PSW



DRODZY MATURZYŚCI!

Przypominamy, że w Państwowej Szkole Wyższej im. Papieża Jana Pawła II w Białej Podlaskiej trwa **elektroniczna rekrutacja na studia**. To najlepszy czas, aby ostatecznie dokonać wyboru dotyczącego dalszego kształcenia. **Zasady rekrutacji oraz szczegóły dotyczące wymaganych dokumentów znajdziecie na naszej stronie internetowej www.pswbpl.pl w zakładce Kandydat.** Serdecznie zapraszamy do zapoznania się z całą ofertą studiów na naszej Uczelni. Wspieramy studentów atrakcyjnymi stypendiami. Zapewniamy bezpłatne studia w atrakcyjnych warunkach i nowoczesnej bazie dydaktycznej! Duży wybór kierunków studiów i specjalności kształcenia.

ZAREJESTRUJ SIĘ JUŻ DZIŚ!

Proponujemy **18 kierunków studiów licencjackich, inżynierskich, jednolitych i uzupełniających studiów magisterskich.**

STUDIA INŻYNIERSKIE

- Budownictwo
- Informatyka
- Mechanika i budowa maszyn
- Rolnictwo

STUDIA LICENCJACKIE

- Bezpieczeństwo narodowe
- Ekonomia
- Dietetyka
- Filologia
 - Filologia angielska
 - Filologia rosyjska
- Finanse i rachunkowość
- Pedagogika
- Pielęgniarstwo
- Ratownictwo medyczne
- Socjologia
- Turystyka i rekreacja
- Zarządzanie

STUDIA LICENCJACKIE W JĘZYKU ANGIELSKIM

- Nursing
- Computer Science
- Tourism and Recreation

STUDIA JEDNOLITE MAGISTERSKIE

- Fizjoterapia
- Pedagogika przedszkolna i wczesnoszkolna

STUDIA MAGISTERSKIE UZUPEŁNIAJĄCE

- Bezpieczeństwo narodowe
- Ekonomia
- Filologia angielska
- Pielęgniarstwo
- Turystyka i rekreacja
- Zdrowie publiczne

ZAPRASZAMY!

Sekcja Promocji i Rekrutacji
www.rekrutacja.pswbpl.pl
ul. Sidorska 95/97, Biała Podlaska, p. 108
tel. + 48 83 344 99 30
e-mail: rekrutacja@pswbpl.pl

R E K L A M A



www.komunalnik.pl

NAGROBKI GRANITOWE

WYPRZEDAŻ

21-500 Biała Podlaska, Al. Jana Pawła II 33, tel. 508 303 236



Kompleksowa organizacja pogrzebów (na terenie całego kraju)

szeroki wybór trumien
nekrologi, tabliczki, krzyże
kremacja i ekshumacja zwłok
przechowywanie zwłok
balsamacja, rozliczenia z ZUS
toaletki i kosmetyka pośmiertna
kwiaty, wieńce, odzież dla zmarłych
kredytujemy usługi pogrzebowe

ZAKŁAD POGRZEBOWY HADES Spółka z o.o.

21-500 Biała Podlaska,
Aleja Jana Pawła II 25
całodobowy
9588
tel. 083 344 35 24,
tel. kom. 0 601 369 849

ZNAJDŹ NAS NA facebook

Śmiertelny wypadek pod Czemiernikami



W sobotę rano 40-latek dachował w Bęczacu i zginął na miejscu.

Jechał VW Golfem na prostym odcinku drogi gminnej i z nieustalonych przyczyn wjechał do rowu i dachował.

Na pomoc poszkodowanemu, który wypadł z auta, ruszyli oko-

liczni mieszkańcy. Niestety w wyniku poniesionych obrażeń jego życia nie udało się uratować. Przybyły na miejsce lekarz stwierdził zgon 40-latka.

Na miejscu wypadku radzyńscy policjanci prowadzili czynności pod nadzorem prokuratora. Przyczyny tego zdarzenia wyjaśni prowadzone postępowanie.

Taaaaka ryba! Rekord Mistrza 2020 - 6 kg



Piotr Purgał, mieszkaniec Zabiela, złowił taaaaką rybę! I to nie z opowieści kawalarzy, ale prawdziwy okaz. Szczupak o wadze 6 kg został złapany przez Piotra Purgala 20 maja na zbiorniku retencyjnym Podedwórze metodą spinningową. Warto dodać, że życiowy rekord wędkarza to tołpyga - 14 kg złowiona cztery lata temu w radzyńskim zalewie. Miłośnik wędkarstwa nie jest członkiem żadnego klubu, pochodzi z Białej Podlaskiej i tam wraz ze swoim ojcem zaczynał wędkowanie, tylko na niekomercyjnych zbiornikach. W tej chwili mieszka w Zabelu i dalej wędkuje na tych zbiornikach Podedwórze, Mosty, Żelazna. - A czasami wędkuje z synem, na ile czas pozwoli - przyznaje jego małżonka, Jolanta Purgał.

mm

10 kwietnia zakończyły się konsultacje ws. rządowego programu budowy 100 obwodnic

Obwodnica Łukowa. Przetarg za trzy lata, a Ministerstwo nie zna nawet przebiegu

POWIAT ŁUKOWSKI Ministerstwo Infrastruktury nie wykorzystało szansy na rozwianie wątpliwości co do przebiegu dużej obwodnicy Łukowa.

Wciąż na tapecie jest przebudowa 3,7 kilometra „małej obwodnicy” i uczynienia z niej łącznika między krajówkami.

Ponad miesiąc zajęło resortowi przygotowanie odpowiedzi na cztery krótkie pytania, które „Wspólnota” wysłała do biura prasowego Ministerstwa Infrastruktury (MI) 15 kwietnia. Termin nie był przypadkowy, ponieważ kilka dni wcześniej - 10 kwietnia - zakończyły się konsultacje ws. rządowego programu budowy 100 obwodnic. Na Lubelszczyźnie zakłada on realizację siedmiu projektów, w tym dużej obwodnicy Łukowa. „Szczegółowe prace przygotowawcze” Szymon Huptyś, rzecznik prasowy resortu, w mejlu, który otrzymaliśmy 19 maja, nie potrafił wskazać, który z wariantów przebiegu obwodnicy miałby zostać ostatecznie przyjęty. Nie wie lub nie chce ujawnić, kiedy taka decyzja zapadnie. To dwa kluczowe pytania, które wysłaliśmy do ministerstwa.

- Kwestie dotyczące parametrów technicznych drogi oraz jej przebiegu będą przedmiotem szczegółowych i prac przygotowawczych. Opracowana zostanie niezbędna dokumentacja oraz przeprowadzony proces wariantowania przebiegu drogi - pisze przedstawiciel Ministerstwa Infrastruktury. Szymon Huptyś przypomina, że program nie przesądza o przebiegu obwodnicy, a wartość zadania w nim wskazana ma charakter wyłącznie orientacyjny. Zapis mówi o długości 3,7 km. Póki co w programie widnieje zapis, że obwodnica Łukowa ma mieć 3,7 kilometra. To jedyna oficjalnie dostępna informacja mówiąca o planowanym przebiegu obwodnicy. W praktyce inwestycja miałaby się sprowadzać do przebudowy tzw. „małej obwodnicy” wybudowanej etapami przez samorząd powiatowy. O sprawie jako pierwszy publicznie zaczął mówić burmistrz Piotr Płudowski. Gospodarz miasta w rozmowie ze „Wspólnotą” przyznaje, że kiedy dowiedział się o propozycji, od razu wykonał telefon do Ministerstwa Infrastruktury.

- Stamtąd odesłano mnie do lubelskiego oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad, ponieważ to Dyrekcja dostarczała materiały i propozycje resortowi - opowiada Płudowski. W GDDKiA burmistrz przez telefon miał usłyszeć, że proponowane 3,7 km to nie żart.

Sławomir Skwarek:
- Duża obwodnica jest niezbędna. Jeżeli mamy myśleć o rozwoju miasta i powiatu, to bez niej się nie da

- Potem w rozmowie z panem Zbigniewem Szepietowskim, zastępcą dyrektora, usłyszałem, że oni planują przejąć tzw. małą obwodnicę i ją przebudować, aby spełniała odpowiednie parametry (ciąg ulic: Aleje Kaczorowskiego, Aleje Kaczyńskich i Aleje Wojska Polskiego - dod. red.) - tłumaczy Płudowski.

Starosta i burmistrz mówią jednym głosem

Do 10 kwietnia Ministerstwo Infrastruktury prowadziło konsultacje społeczne programu budowy 100 obwodnic. Władze Łukowa wysłały stanowisko w tej sprawie.

- Nasz samorząd zaproponował m.in. zwiększenie długości odcinka z 3,7 km do co najmniej 12 km - przypomina Piotr Płudowski.

Według władz Łukowa, z uwagi na aktualny układ urbanistyczny miasta i jego powierzchnię, „proponowany do realizacji odcinek będzie się wiązał z przebiegiem drogi przez tereny zagospodarowane i zabudowane”. A to ma się nijak do celów programu, czyli upłynnienia ruchu i wyprowadzenia go poza tereny zurbanizowane.

W swoim stanowisku burmistrz przypominał też, że w obowiązującym miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego obwodnica ma 12 km długości i biegnie poza miastem.

Uwagi wysłał też do resortu starosta Dariusz Szustek. Włodarz, tak jak burmistrz, zwraca m.in. uwagę, że w planie zagospodarowania Łukowa i gminy Łuków wydzielony został już teren pod przebieg

przyszłej obwodnicy. Według tej koncepcji droga ominęłaby centrum miasta i tereny mieszkaniowe. W tym kształcie łączyłaby podstrefę ekonomiczną na ul. Strzelniczej z DK nr 76 oraz drogami wojewódzkimi 807 i 808. Starosta zaznacza też, że proponowany przez lokalne władze przebieg nie będzie wymagał znaczących nakładów na wykup gruntów i będzie prowadził po terenach rolniczych.

Szustek podnosi, że w proponowanej przez władze lokalne koncepcji poprowadzenia obwodnicy ta krzyżowałaby się jedynie z trasami Łuków - Dęblin oraz Łuków - Skierniewice. Ominąłaby natomiast szlaki kolejowe Warszawa - Terespol oraz Łuków - Lublin.

W mieście optymizm

Zdaniem wiceburmistrza Łukowa, Pawła Krasuskiego, są podstawy do optymizmu. - Po konsultacjach miasto może mieć powody do satysfakcji - uważa wóldarz.

Szymon Huptyś:
- Kwestie dotyczące parametrów technicznych drogi oraz jej przebiegu będą przedmiotem szczegółowych i prac przygotowawczych

Jego zdaniem jednoznaczna jest deklaracja MI, że, ruch tranzytowy powinien być wyprowadzony poza miasto. - W mojej ocenie wskazuje to w sposób jednoznaczny, że koncepcja przejścia obwodnicy powiatowej przez GDDKiA jest wykluczona, a dyskusja na temat dużej obwodnicy sprowadzi się do wariantów jej przebiegu poza terenami zabudowy mieszkaniowej - mówi Krasuski.

Posel jedzie do ministra

Sprawą projektu obwodnicy zajmuje się poseł Sławomir Skwarek (PiS). Parlamentarzysta z Łukowa stoi na stanowisku, że proponowany przez MI przebieg (3,7 km) mógłby mieć jedynie charakter doraźny. Docelowo nie rozwiąże on problemów komunikacyjnych w Łukowie. - Rozwiązaniem na miarę XXI wieku jest „duża ob-

Komentarz autora

Tej sprawy trzeba pilnować

Może zabrzmi to, jak przesada, ale teraz w ministerialnych gabinetach ważą się losy inwestycji, która na dziesiątki lat zmienni życie Łukowa i regionu. Jeżeli nie daj Boże ktoś klepie, że obwodnica ma przebiegać torem drogi lokalnej (po jej przebudowaniu), to jesteśmy ugotowani. Politycy z „Warszafki” odpajają sukces. Minister przetnie wstęgę, zrobi fotkę i tyle go widzieli. My - mieszkańcy zostaniemy z tym zgniłym jajem. Korki na rondzie na ul. Siedleckiej i Radzyńskiej (ma dopiero powstać) murowane. Do tego frustracja mieszkańców i kierowców też. Mam przecucie graniczące z pewnością, że Ministerstwo Infrastruktury chce nam wcisnąć bubel w postaci małej obwodnicy, którą szumnie nazwą dużą. Jeżeli im się to uda, to o drodze z prawdziwego zdarzenia będziemy mogli zapomnieć. Dlatego tej sprawy trzeba pilnować. To zdanie dla lokalnych władz, parlamentarzystów i mediów. Wszystkie ręce na pokład.

wodnica” jeżeli myślimy o rozwoju miasta i powiatu - uważa poseł. Co na to Ministerstwo? - Ujęcie planowanego przebiegu drogi w miejscowych planach zagospodarowania przestrzennego jest analizowane na etapie wyboru wariantów przebiegu przez GDDKiA, natomiast nie jest to czynnikiem przesądającym przy wyborze wariantu docelowego - przypomina Szymon Huptyś. Rzecznik podkreśla, że proces przygotowania inwestycji jest złożony. - Wymagane jest przeprowadzenie analiz i badań geologicznych. Konieczne jest również uzyskanie decyzji administracyjnych, takich jak decyzja o środowiskowa - kończy przedstawiciel resortu. Ogłoszenie przetargu na budowę obwodnicy Łukowa jest planowane w pierwszym kwartale 2023 r. W tym tygodniu poseł Sławomir Skwarek ma o inwestycji rozmawiać z ministrem Andrzejem Adamczykiem.

Łukasz Prusak

Decyzja zapadła w 100. rocznicę urodzin Papieża Polaka

Były proboszcz parafii w Końskowoli został biskupem

Lubelskie ma najmłodszego biskupa w Polsce. Nowym biskupem pomocniczym został były proboszcz parafii w Końskowoli ks. Adam Bab.

Awans na 21. rocznicę święceń

W ubiegły piątek ksiądz arcybiskup Stanisław Budzik przekazał nowinę, dotyczącą mianowania nowego biskupa w archidiecezji lubelskiej.

„Ojciec Święty Franciszek mianował ks. Adama Piotra Bąba, proboszcza parafii św. Józefa w Lublinie i wikariusza biskupiego ds. młodzieży w archidiecezji lubelskiej, biskupem pomocniczym teże archidiecezji i przydzielił mu stolicę tytularną Arna” - możemy przeczytać w komunikacie Nuncjatury Apostolskiej w Polsce.

Ks. Adam Piotr Bąb urodził się 30 grudnia 1974 r. w Lublinie. W latach 1993-1999 odbywał formację w Seminarium Duchownym w Lublinie. Święcenia kapłańskie przyjął 22 maja 1999 r.



W ubiegły piątek ksiądz arcybiskup Stanisław Budzik przekazał nowinę, dotyczącą mianowania nowego biskupa w archidiecezji lubelskiej

W latach 1999-2000 był wikariuszem parafii Niepokalanego Poczęcia w Lublinie.

Następnie podjął studia specjalistyczne na KUL JPIL, uzyskując w 2005 r. doktorat z katechetyki. Podczas studiów specjalistycznych pełnił posługę duszpasterską w Centrum Duszpasterstwa Młodzieży mieszczącego się przy kościele rektoralnym pw. Ducha Świętego w Lublinie. Od 2002 r. jest diecezjalnym

koordynatorem pielgrzymek na Światowe Dni Młodzieży.

Doświadczenie duszpasterskie zdobywał najpierw jako rektor kościoła Świętego Ducha w Kraśniku w latach 2005-2010, następnie jako proboszcz w Końskowoli w latach 2010-2014.

Od 2014 r. jest proboszczem parafii św. Józefa w Lublinie. Pełni jednocześnie funkcję wikariusza biskupiego ds. młodzieży. Należy do

Kolegium Konsultorów archidiecezji lubelskiej i jest konsultorem Rady ds. duszpasterstwa młodzieży.

W Końskowoli dobrze go wspominają

- Bardzo sympatyczny, młody, energiczny i wykształcony kapłan. Końskowola była jego pierwszą parafią, objął probostwo w wieku 36 lat. Bardzo dobrze się mi z nim współ-



Stanisław Gołębiowski,

wójt gminy Końskowola

- Wróżyłem mu świetlaną przyszłość i czasem żartowałem, że niedługo zostanie biskupem. Moje przypuszczenia szybko się ziściły

pracowało. Dokończył zapoczątkowany przez swojego poprzednika ks. Trele remont kościoła farnego. Wróżyłem mu świetlaną przyszłość i czasem żartowałem, że niedługo zostanie biskupem. Moje przypuszczenia szybko się ziściły, z czego bardzo się cieszę - mówi Stanisław Gołębiowski, wójt gminy Końskowola.

Uczniowie za nim przepadali

Kiedy ks. Bab pełnił posługę w Kraśniku, jednocześnie uczył religii w tamtejszym I Liceum Ogólnokształcącym im. Tadeusza Kościuszki. Licealiści z „Górki” za nim przepadali.

- Był bardzo sympatyczny, lekcje z nim były ciekawe, nie sztywne i skoncentrowane tylko na danym

temacie. Poruszaliśmy różne kwestie. Rozmawialiśmy czasem o tym, o czym potrzebowaliśmy akurat porozmawiać. Przekazywał nie tylko teorię, ale tłumaczył nam wszystko na konkretnych przykładach, tym bardziej, że ks. Adam miał ogromną wiedzę i to nie tylko ze swojej dziedziny. Podchodził do życia z dystansem i widać było, że ma duży dystans do siebie, potrafił żartować. Był bardzo inteligentny i potrafił zagać nawet największego cwaniaka. Pamiętam go jak bardzo pozytywnego człowieka - wspomina były uczeń nowego biskupa, maturzysta z rocznika 2009.

Monika Głos-Oszatowska/
Marta Pietroni

R E K L A M A

Sprawdź
wiarygodne
źródła:



www.pfr.pl/tarcza

U fryzjera, w restauracji

Zasady bezpieczeństwa w lokalach usługowych

Wszyscy za tym tęskniliśmy. Od kilku dni możliwe są już wizyty w zakładach fryzjerskich, salonach kosmetycznych oraz spotkania w restauracjach, barach i pubach. Poniżej przedstawiamy najważniejsze zasady bezpieczeństwa obowiązujące w tych lokalach zarówno pracowników, jak i klientów.



ZAKŁAD FRYZJERSKI I KOSMETYCZNY

- Przyjmowanie klientów po umówieniu wizyty na konkretną godzinę, telefonicznie lub online.
- Klient nie może oczekiwać na usługę w poczekalni, czyli tyłu klientów ile stanowisk pracy.
- Obowiązek noszenia przez klientów maseczek i rękawiczek (jeśli zabieg na to pozwala).
- Obowiązek noszenia przez obsługę zakładu: maseczek/przyłbic oraz rękawiczek jednorazowych i gogli (niewymagane w wypadku noszenia przyłbicy).
- Używanie ręczników jednorazowych.
- Zalecane co najmniej 2m dystansu między stanowiskami pracy.
- Umieszczenie w pomieszczeniach płynów do dezynfekcji w celu odkażenia każdej dotykanej powierzchni co najmniej 2-3 razy dziennie i na koniec każdej zmiany.
- Zalecany zakaz używania telefonów komórkowych w trakcie wykonywania usługi - zarówno przez pracownika, jak i klienta.
- Zalecany pomiar i rejestrowanie temperatury ciała pracowników za pomocą termometru bezdotykowego przed rozpoczęciem pracy.



RESTAURACJA PUB BAR

- Limit osób w lokalu - na 1 osobę muszą przypadać co najmniej 4 m².
- Zachowanie 2m odległości między stolikami.
- Obowiązkowa dezynfekcja rąk przez klientów przy wejściu do lokalu.
- Goście restauracji mogą zdjąć maseczki, kiedy usiądą przy stolikach.
- Liczniej przy jednym stoliku może przebywać rodzina lub osoby mieszkające razem.
- Obowiązkowa dezynfekcja stolika po każdym kliencie.
- Obowiązkowe noszenie maseczek oraz rękawiczek przez kucharzy oraz obsługę lokalu gastronomicznego.
- Należy wyłączyć z użycia przestrzeń samoobsługową - bary sałatkowe, bufety oraz dozowniki do samodzielnego nalewania napojów.
- Umieszczenie informacji o maksymalnej liczbie gości przy wejściu do lokalu.



Więcej informacji na: gov.pl/tarczaantykrzyszowa oraz na stronie internetowej Twojego banku.



KPRM



PFR

2 zarażenia HIV, 40 zatruć salmonellą, 19 szczepień na wściekliznę

POWIAT ŁUKOWSKI Na jakie choroby zakaźne zachorowali w ubiegłym roku mieszkańcy. Takie dane przedstawiła w raporcie Państwowa Powiatowa Inspekcja Sanitarna.

Zapobieganie oraz zwalczanie zakażeń i chorób zakaźnych to jedno z zadań, jakie stoją przed pracownikami Sanepidu. W ubiegłym roku nikt nie miał pojęcia, że do ich codziennych obowiązków dojdzie walka z koronawirusem.

Raport PSSE za 2019 r. wykazuje, że najczęściej chorowaliśmy na grypę. Pojawiły się też przypadki HIV i AIDS, a także kleszczowego zapalenia mózgu.

PRZYPADKI CHORÓB ZAKAŹNYCH W POWIECIE ŁUKOWSKIM W 2019 R.:

GRYPA I GRYPOPODOBNE: 3317 zachorowań. Najwięcej w grupie wiekowej 15-64 lata: 1964 przypadków, w przedziale wiekowym 0-14 lat - 809. Nie odnotowano zgonów z powodu grypy

WIRUSOWE ZAPALENIE WĄTROBY (żółtaczka): 1 nowy przypadek zachorowania na przewlekłe WZW typu B (żółtaczka wszczepienna - powód: marskość i nowotwory wątroby), u mężczyzny ze wsi z grupy wiekowej 40-44 l.; 3 zachorowania na przewlekłe WZW typu C (żółtaczka wszczepienna): 2 zachorowania u kobiet w grupie wiek. 55-59 l., 1 zachorowanie u kobiety (grupa wiek. 65-74 l.), wszystkie na wsi; 1 zachorowanie na WZW A (żółtaczka pokarmowa) u mężczyzny w wieku 40-44 l. mieszkającego czasowo w Warszawie.

GRUŻLICA: 40 osób chorych, w tym 28 prątkujących (aktywnie wydających prątki gruźlicy z wydzieloną z dróg oddechowych i w ten sposób zarażający innych). PSSE wydał 3 postanowienia o nałożeniu grzywny za brak leczenia, 2 osoby zakończyły leczenie, 1 w dalszym ciągu nie zgłasza się do poradni. Wystąpiło ognisko epidemiczne gruźlicy - obejmuje 4 osoby z rodziny, które od kilku lat pozostają pod stałym nadzorem poradni specjalistycznej.

HIV i AIDS: 2 nowo wykryte zakażenia HIV u mężczyzn w wieku 26 i 32 lata. W 2018

r. był 1 przypadek AIDS (mężczyzna, 36 l.) i 2 nowo wykryte zakażenia HIV - mężczyźni w wieku 36 i 37 lat.

CHOROBY PRZENOSZONE DROGĄ PŁCIOWĄ: 1 zachorowanie na kiłę u mężczyzny w wieku 20-24 l. w mieście; 1 zachorowanie na rzeżączkę - mężczyzna w wieku 30-34 l. ze wsi.

CHOROBY PRZENOSZONE DROGĄ POKARMOWĄ: Salmonelloza: 44 zachorowania na zatrucie pokarmowe wywołane bakteriami salmonelli: 30 wystąpiło na wsi i 14 w mieście. Nadzorem epidemiologicznym objęto wszystkich ozdrowieńców, oraz osoby ze styczności. Wydano 4 decyzje odsunięcia od pracy z powodu zakażenia pałeczkami salmonella.

KLESZCZOWE ZAPALENIE MÓZGU: 2 zachorowania u 2 mężczyzn w grupie wiek. 40-44 l. i 50-54 l., nie szczepieni. Jedno zachorowanie na wsi i jedno w mieście.

BORELIOZA: 38 zachorowań, w tym 2 przypadki neuroboreliozy (6 przypadków - borelioza prawdopodobna i 32 przypadki - borelioza potwierdzona). 19 chorych mężczyzn i 19 kobiet, z tego 8 przypadków w mieście, a 30 na wsi. 11 zachorowań wystąpiło w grupie ryzyka - rolnicy i leśnicy.

CHOROBY WIRUSOWE (ŚWINKA, RÓŻYCZKA, OSPA WIETRZNA): Zgłoszono 3 zachorowania na świnkę, 2 na różyczkę, 755 zachorowań na ospę wietrzną.

ODRA: 1 zachorowanie na odrę u kobiety narodowości ukraińskiej, w grupie wiekowej 20-24 lata. Chora przyjechała z objawami z Ukrainy. Wyzdrowiała.

WŚCIEKLIZNA Zgłoszono 19 przypadków pogryzień przez zwierzęta osób, u których wystąpiła potrzeba szczepień przeciwko wściekliznie. Wszystkie osoby zaszczepiono.

ZGONY Z POWODU ZAKAŻEN I CHORÓB ZAKAŹNYCH: W 2019 r. zgłoszono 2 zgony z powodu chorób zakaźnych: 1 zgon mężczyzny w wieku 60 lat z powodu gruźlicy płuc i 1 zgon z powodu posocznicy (sepsy) u kobiety w wieku powyżej 60 lat.

mo

Sprawę bada Policja, Prokuratura i Inspekcja Pracy

Pracował na dachu hali. Spadł z wysokości 6 metrów

GMINA TRZEBIESZÓW 30-latek pracujący w firmie budowlanej miał dużo szczęścia. Przeżył upadek na beton z dużej wysokości.

Do zdarzenia doszło 18 maja, przed południem, na terenie Zakładów Mięśnych Wierzejki w Płudach, w gminie Trzebieszów. Powstaje tam nowy zakład, w tym obszerne hale produkcyjne.

Wypadł przez otwór

Sprawę bada Policja, Prokuratura i Inspekcja Pracy.

- Ze wstępnych ustaleń wynika, że pracujący w budynku 30-latek z Siedlec spadł z wysokości 6 metrów na betonową posadzkę. Gdy pracował przy stropie jednej z kondygnacji i „wypadł” przez znajdujący się w podłożu tzw. otwór technologiczny - informuje Marcin Józwik, oficer prasowy Komendy Policji w Łukowie.



Poszkodowany mężczyzna pracował przy stropie hali i „wypadł” przez znajdujący się w podłożu tzw. otwór technologiczny

Złamania i stłuczenia

30-latek doznał poważnych urazów, m.in. złamania miednicy

i potłuczeń. Został przetransportowany śmigłowcem LPR do szpitala w Lublinie, gdzie nadal przebywa. Z nieoficjalnych informacji

mo

O co pytają miejscy radni?

Pomoc szkołom w zdalnym nauczaniu

ŁUKÓW - Proszę o informację, jak samorząd wspiera szkoły i przedszkola w zdalnym nauczaniu? - takie zapytanie skierował do burmistrza Piotra Płudowskiego, radny Maciej Nurzyński.

- Za organizację zdalnego nauczania odpowiada dyrektor szkoły, placówki oświatowej. Od 14 marca wydział edukacji UM Łuków na bieżąco koordynował oraz nadzorował zadania w zakresie zdalnego nauczania, przekazywał i udostępniał dyrektorom szkół i przedszkoli materiały edukacyjne niezbędne do zdalnego nauczania,

pomoce, publikacje i wideoszkolenia - informuje burmistrz.

Laptopy i tablety

Wśród wymielonych działań jest m.in. przekazanie sprzętu do nauki zdalnej.

- Miasto otrzymało refundację kwoty 100 tys. zł za zakup sprzętu komputerowego dla uczniów szkół podstawowych i kupiło 33 laptopy oraz ubezpieczenie od wszystkich ryzyk. Laptopy przekazano: 11 sztuk dla SP nr 1; 5 sztuk dla SP nr 2; 2 sztuki dla SP nr 3; 7 sztuk dla SP nr 4; 8 sztuk dla SP nr 5. Zarząd Województwa Lubelskiego, za pośrednictwem miasta wsparł uczniów klas ósmych wykluczonych cyfrowo

i sfinansował z budżetu samorządu województwa zakup tabletów. Miasto otrzymało 20 tabletów Lenovo, które trafiły do ósmoklasistów z: SP nr 1 - 2 szt., SP nr 2 - 3 szt., SP nr 3 - 2 szt., SP nr 4 - 2 szt., SP nr 5 - 11 sztuk.

Pomoc młodych informatyków

Miasto nawiązało współpracę ze studentami Informatyki PSW w Białej Podlaskiej. Pomagają oni m.in. przy wdrożeniu platformy do prowadzenia zajęć on-line dla całej szkoły (umożliwiającej m.in.: przydzielanie zadań grupom uczniów, odsyłanie wyników do nauczycieli, ocenianie, udostępnianie materia-

łów, prowadzenie zajęć w formie wideokonferencji, kontakt z klasą w formie czatu), prowadzą szkolenia dla nauczycieli (w formie zdalnej), udzielają wsparcia technicznego.

Na sprzęt

Miasto złoży wnioszek z programu „Zdalna Szkoła+”, w którym można uzyskać 100 proc. dofinansowania na zakup sprzętu komputerowego do zdalnego nauczania, dla uczniów z rodzin ubogich z minimum 3 dzieci. Wielu z tych uczniów, z rodzin wielodzietnych nie przystąpiło do zdalnej nauki z braku możliwości technicznych. Łuków na zakup tego sprzętu otrzyma kwotę 115 tys. zł.

mo

Pijany zjechał z drogi i „wylądował” w lesie



POWIAT ŁUKOWSKI 20 maja, przed godz. 10, w Wesolówce 57-latek kierowca audi z gm. Stanin wypadł z drogi i „wylądował” w lesie. Z niegroźnymi urazami został przewieziony do szpitala. Według ustaleń policji kierowca jechał zbyt szybko i stracił panowanie nad autem. - Miał prawie 1,5 promila alkoholu w organizmie - informuje asp. sztab. Marcin Józwik z policji w Łukowie

Epidemia topnieje, więc puławska placówka powoli wraca do normalności

Szpital w Puławach już nie tylko do walki z Covid-19

Po dziesięciu tygodniach funkcjonowania jako zakaźny, puławski jednoimienny szpital zakaźny powoli znów staje się starym dobrym SPZOZ-em dostępnym dla mieszkańców z każdym schorzeniem. Jednym z oddziałów otwieranych w pierwszej kolejności jest ginekologia i położnictwo.



Tomasz Janczarek, ordynator oddziału ginekologiczno-położniczego w SPZOZ w Puławach - **We wszystkich przypadkach po 16 marca pacjentki i narodzone dzieci były zdrowe. Nie mieliśmy ani jednego potwierdzonego przypadku Covid-19**

„Wspólnota” skierowała pytania do dyrekcji SPZOZ. Dostaliśmy jednak ogólne i wymijające odpowiedzi.

50 proc. normalności

Decyzją wojewody puławski SPZOZ od 16 marca przekształcony został w jednoimienny szpital zakaźny. Zapewniał specjalistyczną opiekę pacjentom zakażonym lub podejrzanym o zakażenie koronawirusem. Przekształcenie spotkało się jednak z krytyką wielu mieszkańców Puław, którzy bali się wzrostu liczby zakażeń w mieście i braku opieki medycznej dla przypadków niezwiązanych z epidemią.

W ubiegłym tygodniu wojewoda zapowiedział jednak powrót do normalności.

– Od 1 czerwca ograniczamy część zakaźną do 150 łóżek, czyli w praktyce połowa szpitala jest uwolniona od tej strefy zakażonej,

przy czym postawiłem dodatkowy warunek, że wśród 153 łóżek zakaźnych, 14 ma mieć dostęp do respiratorów i 8 do dializoterapii, tak by w pełni zabezpieczyć świadczenia dla osób zakażonych lub podejrzanych o zakażenie. Podkreślam, że ta decyzja to nie jest jeszcze powrót do stanu sprzed koronawirusa. To 50 procent, pierwszy etap – mówił Lech Sprawka w wywiadzie dla TVP Lublin.

Podołamy...

W sprawie tego, jak będzie wyglądać odwrotne przekształcanie szpitala, „Wspólnota” skierowała pytania do dyrekcji SPZOZ. O ustalenie szczegółów prosili nas czytelnicy, zainteresowani kiedy i w jakim zakresie szpital będzie

ponownie świadczyć usługi. Dostaliśmy jednak ogólne i wymijające odpowiedzi.

„Radziliśmy sobie z funkcjonowaniem przychodni przy ulicy Centralnej, podołaliśmy zadaniu w postaci przekształcenia w szpital jednoimienny, tak więc zarówno personel, jak i pacjenci mogą być spokojni o swoje bezpieczeństwo w momencie, gdy będziemy wracać do normalnego trybu działania” – odpowiada Wojciech Antosz, rzecznik SP ZOZ w Puławach, na pytanie dotyczące nowej organizacji, podziale szpitala na połowę zakaźną i połowę otwartą i bezpieczeństwo sanitarne.

Drugie pytanie dotyczyło kolejności otwierania oddziałów.

„Nie ma oddziałów mniej lub bardziej potrzebnych. Dostęp do każdego z nich z punktu widzenia

naszych pacjentów jest tak samo ważny. Chcemy, aby od początku czerwca gotowy był Pawilon A” – pisze rzecznik.

Informuje też, że szpital dysponuje wystarczającą liczbą pracowników do świadczenia usług w normalnym trybie. Na razie placówka nie podaje zbiorczych statystyk, dotyczących liczby pacjentów przyjętych w jednoimienną placówkę.

Porodówka zaprasza, także z tatusiami

W pierwszej kolejności do normalnego funkcjonowania przygotowuje się oddział położniczo-ginekologiczny. Przez ostatnie dwa miesiące oddział przyjmował w pierwszej kolejności pacjentki podejrzane o kontakt lub zachorowanie na Covid-19. Pozostałe pacjentki mogły być przyjmowane po podpisaniu oświadczenia o wiedzy, że poród jest przeprowadzany w szpitalu zakaźnym i może wiązać się z ryzykiem. Jak informuje ordynator oddziału, dr Tomasz Janczarek, przez ostatnie 10 tygodni odbyło się tu około 60-65 porodów. To o połowę mniej niż wcześniej, gdy oddział miesięcznie przeprowadzał 70-85 porodów miesięcznie.

– We wszystkich przypadkach po 16 marca pacjentki i narodzone dzieci były zdrowe. Nie mieliśmy ani jednego potwierdzonego przypadku Covid-19. Fakt przekształcenia w szpital zakaźny, spowodował, że pacjentki nabrały co nieco dystansu do porodów u nas. Mam nadzieję, że teraz mieszkanki naszego regionu znów bardziej chętnie będą korzystać z usług naszego oddziału. Gwarantujemy pełne bezpieczeństwo sanitarne i najwyższy standard położniczo-ginekologiczny, za który byliśmy cenieni przez pacjentki. Nasz oddział jest po ogromnym remoncie przeprowadzonym przy wsparciu Grupy Azoty Puławy i sponsorów. Sale porodowe są klimatyzowane, każda jest wyposażona w węzeł sanitarny – przekonuje doktor Janczarek.

Dodatkową zachętą dla pacjentek może być to, że oddział przywraca możliwość odbywania porodów rodzinnych – pacjentce może towarzyszyć ojciec przyszłego dziecka. Ze względów bezpieczeństwa pacjentka i jej partner przed porodem mają wykonywane, co najmniej dwa testy na Covid-19, by wykluczyć bezobjawowe nosicielstwo koronawirusa.

Kamil Wąsik

Znasz go? Okradł pasażera pociągu



Policja szuka tego mężczyzny w związku z kradzieżą w pociągu

Puławska policja poszukuje mężczyzny, który jednemu z pasażerów pociągu relacji Szczecin - Lublin ukradł dwa telefony komórkowe i aparat fotograficzny. Do zdarzenia doszło pod koniec lutego w pociągu Intercity IC „Bolko” relacji Szczecin Główny – Lublin, najprawdopodobniej na trasie między Kielcami a Radomiem.

Złodziej wykorzystał moment, kiedy jeden z pasażerów zasnął. Wtedy przywłaszczył sobie jego dwa telefony komórkowe marki Huawei oraz aparat fotograficzny marki Sony i opuścił przedział. Jednak sprawcę kradzieży zarejestrowały kamery zamontowane w pociągu. Stróże prawa apelują do osób, które rozpoznają mężczyznę ze zdjęcia o kontakt z Komendą Powiatową Policji w Puławach pod nr tel. (81) 889 02 90 lub (081) 889 03 14.

Marta Pietroni

Przez awanturę wpadł z konopiami

Mieszkaniec Kurowa (pow. puławski) w swoim pokoju miał konopie. Zauważyli je policjanci wezwani do rodzinnej awantury.

36-latek wrócił do domu pijany i pokłócił się z ojcem o oglądanie telewizji. Bliscy postanowili wezwać policję. W obecności stróżów prawa 36-latek bardzo się uspokoił, bo bardzo zależało mu na tym, żeby funkcjonariusze jak najszybciej opuścili mieszkanie. - Podczas rozmowy z awanturnikiem, policjanci zauważyli w jego pokoju, na parapecie kilka doniczek, w których 36-latek uprawiał konopie inne niż włókniście - opowiada podkom. Ewa Rejn-Kozak, oficer prasowy KPP w Puławach.

Ponadto badanie alkomatem wykazało, że mężczyzna ma 3 promile alkoholu w organizmie. Grozi mu 3 lata więzienia.

Marta Pietroni

Azoty zarobiły 110 mln zł

Jak radziła sobie największa puławska firma w czasie pandemicznego przestoju? Jak się okazuje całkiem dobrze. Wprowadzane ograniczenia nie wpłynęły na pracę branży nawozowej, ceny gazu potrzebnego do produkcji spadały, a sprzedaż produktów utrzymała się na zadowalającym poziomie.

Grupa Azoty ZAP pomyślnie zakończyła pierwszy kwartał 2020 roku. Jak podaje spółka w komunikacie prasowym, zanotowała ponad 827 mln zł przychodów ze sprzedaży i ponad 110 mln zł zysku netto. Jak zwykle w tym okresie o kondycji spółki decydował rynek nawozowy, który charakteryzował wzmożony, sezonowy popyt przy spadającej cenie gazu i nieco niższych cenach produktów, niż przed rokiem.

– Dzięki zaangażowaniu naszych pracowników, wyniki są lepsze od oczekiwań rynkowych

(zysk netto prognozowano nam poniżej 100 mln zł). Poradziliśmy sobie też z pierwszą falą epidemii koronawirusa. W obszarze nawozowym nie odnotowaliśmy w tym okresie ograniczeń wynikających z ogłoszonego w marcu stanu epidemii. W przypadku innych naszych kluczowych produktów: melaminy oraz kaprolaktamu, występujące miejscami ograniczenia nie wpłynęły znacząco na wysokość sprzedaży w I kwartale – komentuje prezes zarządu spółki, Tomasz Hryniewicz.

W pierwszym kwartale Azoty kontynuowały realizację inwestycji, wydając na to w sumie 94 mln zł. W firmie wdrażano nową tabelę prac i dbano o bezpieczeństwo pracowników, m.in. umożliwiając pracę zdalną i korzystanie z dodatkowych zasiłków dla rodziców. Spółka angażowała się także w pomoc w walce z epidemią. Największe wsparcie trafiło do puławskiego SPZOZ-u oraz Wojskowego Instytutu Higieny i Epidemiologii w Puławach.

kw

Niedoszłe sanatorium znów do wzięcia

Nałęczów: 10 mln 230 tys. zł chce za budynek niedokończonych sanatorium MSWiA Agencja Mienia Wojskowego. Czy tym razem znajdzie się inwestor skłonny ulokować taki kapitał w uzdrowisku?

To już kolejne podejście do sprzedaży będącej w zarządzie oddziału AMW w Lublinie nieruchomości. Ostatnie, jesienią ubiegłego roku zakończyło się fiaskiem. Obiekt położony w Nałęczowie powstawał w czasach PRL-u. Miał być luksusowym, jak na tamte czasy, sanatorium Ministerstwa Spraw

Wewnętrznych i Administracji. Niestety budowa nigdy nie została ukończona. Od tamtej pory budynek położony w odległości około 1 km od centrum Nałęczowa i Parku Zdrojowego niszczeje. Sama działka ma powierzchnię 3,1 ha, a siedmiopiętrowy gmach prawie 17 tys. m². Na działce dostępne są energia elektryczna, woda, kanalizacja. Obiekt wyposażony jest także w centralne ogrzewanie. Obok głównego budynku znajdują się budynki gospodarcze. Zgodnie w uchwalonym w 2017 roku przez Radę Miejską w Nałęczowie Miejscowym Planem Zagospodarowania Przestrzennego obszar ten zakwalifikowano w stre-

fie zabudowy dla usług nieucieżliwych. Zatem nowy właściciel może w budynku otworzyć szpital, sanatorium, przychodnię zdrowia, czy hotel lub pensjonat. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby swoją siedzibę miała tam także firma szkoleniowa, szkoła czy uczelnia.

Najbliższy przetarg na zbycie nieruchomości AMW zaplanowała na 30 czerwca na godz. 11.00 w siedzibie Agencji przy ul. Łęczyńskiej 1 (pok. 108) w Lublinie. Osoby zainteresowane wzięciem w nim udziału muszą wcześniej wpłacić 1 mln zł wadium - termin upływa 26 czerwca.

Marta Pietroni

Po pijanemu jeździł po wsi

Kierowca z 3 promilami alkoholu w organizmie wpadł w Klementowicach pod Kurowem (pow. puławski).

O tym, że mężczyzna najpierw pod miejscowym sklepem pił alkohol, a potem usiadł za kółkiem swojego opła policję powiadomił świadek

zdarzenia. Przybyły na miejsce patrol zbadał 59-latkę alkomatem. Urządzenie pokazało 3 promile. Nietrzeźwy był także towarzysz jego przejażdżki. Okazało się, że samochód, którym poruszali się mężczyźni nie ma aktualnych badań technicznych.

Marta Pietroni

Naprawiał quada, wylądował w szpitalu

46-latek pod wpływem alkoholu spadł z pojazdu, który wywrócił się na rampie.

W ubiegłym tygodniu 46-letni mężczyzna naprawiał quada. Wjechał na samodzielnie wykonaną rampę. Maszyna przewróciła się przygniatając 46-latkę. Huk usłyszał jego syn. Zalażł ojca leżącego obok rampy. To on udzielił mu pierwszej

pomocy i zadzwonił po pogotowie. - 46-latek został przetransportowany do szpitala w Lublinie. Okazało się, że nie doznał obrażeń zagrażających jego życiu. Badanie na zawartość alkoholu wykazało, że miał promil alkoholu w organizmie - informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak, oficer prasowy KPP w Puławach.

Marta Pietroni

Będzie łatwiej o unijną kasę

GMINA KRZYWDA Radni zgodzili się na zawarcie porozumienia międzygminnego, którego głównym celem wspólne pozyskiwanie unijnych pieniędzy zawartych w Strategii Rozwoju Ponadlokalnego Łukowskiego Obszaru Funkcjonalnego na lata 2020 - 2030.

- To kontynuacja działań, rozpoczętych jeszcze w marcu, gdy przedstawiciele ośmiu samorządów podpisali list intencyjny w tej sprawie. Razem będziemy się starać o dotacje na inicjatywy, związane na przykład z turystyką, dziedzictwem kulturo-

wym, przyrodniczym i historycznym, a także realizację programów rewitalizacji. W przyszłości mogą to być również wspólne zamówienia - mówi zastępca wójta Maciej Cybulski. Takie uchwały muszą przyjąć wszystkie samorządy, które zadeklarowały zawarcie porozumienia. Podpisanie takiego dokumentu powinno nastąpić za kilka tygodni, a potem rozpocznie się opracowywanie wspólnej strategii rozwoju.

Oprócz Krzywdy zainteresowane taką formą współpracy są miasta Łuków i Stoczek Łukowski oraz gminy Adamów, Stanin, Wojcieszków, Łuków i Stoczek Łukowski. Liderem wspólnego projektu ma być Miasto Łuków.

Prawda będzie miała nową świetlicę

GM STOCZEK ŁUKOWSKI Świetlica w Starej Prawdzie w fazie projektu. Wójt Marek Czub podpisał umowę z biurem projektowym na sporządzenie projektu architektoniczno-budowlanego nowej świetlicy wiejskiej. Grunt

pod inwestycję został już zakupiony od Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”. Jest to budynek dawnego sklepu GS wraz z działką. Aktualnie analizowane są wstępne koncepcje architektoniczne.

Biuro LGD otwarte

GM ŁUKÓW Biuro LGD, mieszczące się w Urzędzie Gminy Łuków, jest już otwarte i czynne od poniedziałku do piątku w godz. 7:30 - 15:30. W razie trudności w kontakcie z biurem należy dzwonić na

nr tel. 797 651 179. W związku z ciągle rozprzestrzeniającą się pandemią koronawirusa do biura LGD RAZEM należy przychodzić w maseczkach ochronnych i korzystając z płynu dezynfekcyjnego.

"Jan III Sobieski" dał prowadzić pijanemu koledze

POWIAT ŁUKOWSKI/ PARCZEWSKI Nawet do 5 lat pozbawienia wolności i dożywotni zakaz kierowania pojazdami grozi 32-latkowi z powiatu parczewskiego.

W piątek po południu policjanci z Łukowa dostali zgłoszenie od anonimowego rozmówcy, który poinformował o jadącym "wężykiem" samochodzie osobowym. Auto poruszało się na trasie Ryżki - Łuków. Kierowca został zatrzymany na ul. Żelechowskiej. Mitsubishi kierował 32-latek z powiatu parczewskiego, który twierdził, że jest trzeźwy. Jednak badanie wykazało, że miał ponad 2 promile alkoholu w organizmie.

- Dodatkowo okazało się, że mężczyzna był już w przeszłości karany za kierowanie pojazdem w stanie nietrzeźwości i aktualnie obowiązuje go sądowy zakaz kierowania pojazdami - informuje asp. sztab. Marcin Józwick z policji w

Łukowie. W trakcie kontroli pasażer nie chciał podać mundurowym swych danych. Przedstawiając się jako "Jan III Sobieski" twierdził, że nie musi wykonywać żadnych poleceń policjantów. Policjanci szybko ustalili jak faktycznie nazywa mężczyzna. - Okazało się, że jest to mąż właścicielki pojazdu, który udostępnił auto nietrzeźwemu 32-latkowi - opowiada rzecznik prasowy. Pasażer będzie miał kłopoty. Za wprowadzenie w błąd policjantów, niestosowanie się do ich poleceń, utrudnianie wykonywania czynności oraz dopuszczenie do kierowania nietrzeźwego kierowcy, 45-latek czeka wysoka grzywna, kara ograniczenia wolności, a nawet kara aresztu.

Zarzuty usłyszał też 32-latek. Za jazdę po alkoholu grozi mu nawet do 5 lat odsiadki i dożywotni zakaz kierowania pojazdami mechanicznymi.

Łukasz Prusak

„Elegant” przykuwa uwagę pasjonatów. Nie jeden chciałby go kupić

Na parkingu stoi skarb. Kto jest jego właścicielem?



Auto od co najmniej kilku miesięcy stoi na parkingu przy ul. Przemysłowej, niezmiennie na tym samym stanowisku

Do redakcji zapukał Czytelnik, który poinformował, że na parkingu vis a vis Zakładów Mięsnych w Łukowie stoi zielony Fiat 126p.

Jak domyśla się Czytelnik „Wspólnoty”, ktoś porzucił pojazd. Zainteresowaliśmy się tematem i od października obserwowaliśmy „Eleganta”.

Oferty kupna za wycieraczką

Auto niezmiennie stoi na pierwszym stanowisku. Nikt nim nie jeździ. Maluch na pierwszy rzut oka jest w dobrym stanie. Ma tablice rejestracyjne, komplet kołpaków. Nie widać większych śladów rdzy. Jak się okazało „Elegant” przykuł nie tylko naszą uwagę. Za wycieraczką „Fiacika” pojawiały się kartki z numerami telefonów i napisem „kupię”.

Średni stan „kaszlaka”

Jednym z zainteresowanych nabyciem malucha jest Albert Kot z Łukowa.

- Myślę, że opłaca się go kupić, bo każdy Fiat 126p wart jest tego, by ktoś mógł się cieszyć jazdą nim - mówi. - Stan zielonego „kaszlaka” jest średni, ale widziałem gorsze egzemplarze. Maluchy to specyficzne samochody, z każdego da się coś zrobić - zapewnia miłośnik.

- Moją uwagę w tym egzemplarzu zwróciło to, że długi czas stoi dokładnie w tym samym miejscu. Kartkę ze swoim numerem zostawiłem za wycieraczką w styczniu tego roku - opowiada Albert.

Ma czerwonego, chce zielonego

Oferta pozostała bez echa. Rozmówca „Wspólnoty” nie załamuje rąk. Jest już szczęśliwym posiadaczem czerwonego Fiata 126p. Apetyt rośnie jednak w miarę jedzenia. - Maluchy są jak magnesy, kupisz jednego zaraz chcesz drugiego - mówi Albert.

Chciałby kupić zielonego Malucha, bo te autka po prostu go kręcą. Od kilku lat historia marki pisze się na nowo. Dziś nikt nie decyduje się na zakup Fiata 126 p jako auta rodzinnego. Częściej to gadżet, który zdobi garaż. - Podobą mi się ich wygląd, prosta budowa, prostota wykonania i możliwość naprawy w każdym miejscu, jednym kluczem i śrubokrętem - żartuje Kot.

- Maluchy to specyficzne samochody, z każdego da się coś zrobić

Fiata 126p to niezawodne fury. Albert swoim najdalej był w Okunince, czyli około 130 km od Łukowa. Ale jak twierdzi, nie boi wybrać się nim w dalszą podróż, w góry czy nad morze. Chłopak zdaje sobie sprawę, że fiacika z ul. Przemysłowej trzeba będzie odrestaurować. Nie wygląda najgorzej, ale wymaga nakładów. - Ciężko określić jego wartość. Każdy ceni inaczej, jeden chciałby za niego 600 zł, a drugi 6000 zł. Z odrestaurowaniem to też ciężki temat, bo z doświadczenia wiem, że ustalając budżet, nigdy nie kończy się na tym wyznaczonym - stwierdza. Pasjonat jest zdania, że takie auto

to skarbonka.

- Nie liczy się ile już pochłonięty pieniędzy, bo i tak zawsze znajdzie się coś do wymiany lub ulepszenia, ale przejażdżka nim to wszystko rekompensuje - uśmiecha się.

Fiat nie stwarza zagrożenia

Na chwilę obecną nie ma możliwości kupna tego auta, bo właściciel pozostaje nieuchwytny. Auto jak stało tak stoi nietknięte. O los „Eleganta” spytaliśmy oficera prasowego łukowskiej policji.

- Zdarza się, że mieszkańcy dzwonią i zgłaszają, że auto długo stoi na poboczu czy w rowie. Wówczas, jeżeli auto nie zagraża bezpieczeństwu, policjanci ustalają właściciela i kontaktują się z nim i ta osoba w określonym czasie, we własnym zakresie zabiera ten samochód - mówi asp. sztab. Marcin Józwick.

Jak twierdzi funkcjonariusz, jeśli auto nikomu nie zagraża może w świetle prawa stać na parkingu dowolny czas. Jeśli zaś stanowiłoby zagrożenie wówczas policja zwraca się z wnioskiem o usunięcie pojazdu do starostwa. Samorząd robi to w ściśle określonych przypadkach na podstawie zapisów ustawy „Prawo o Ruchu Drogowym”. Pojazd musiałby zagrażać bezpieczeństwu ruchu drogowego, stanowić utrudnienie w akcji ratunkowej lub jego kierowca musiałby być nietrzeźwy i zatrzymany przez policję.

Odholują na koszt właściciela

- Wydział komunikacji zleca odholowanie takiego auta na strzeżony parking należący do PKS w Łukowie. - informuje Ja-



Albert Kot z Łukowa
ZAWSZE MARZYŁEM O KUPNIE MALUCHA

- Swój pierwszy egzemplarz kupiłem, jak tylko zdałem egzamin na prawo jazdy. Chciałbym kupić zielonego, jego stan jest średni, ale widziałem gorsze egzemplarze. Maluchy to specyficzne samochody, z każdego da się coś zrobić

nusz Strus, naczelnik Wydziału Komunikacji Starostwa Powiatowego w Łukowie.

Jeśli zapadnie decyzja o odholowaniu właściciel jest o tym fakcie informowany. Właściciel ponosi koszty takiej operacji i ma 3 miesiące na odebranie auta.

- Maluchy są jak magnesy, kupisz jednego, zaraz chcesz drugiego

- W 2019 roku starostwo usunęło z drogi 51 pojazdów. W 2020 roku takich pojazdów było do tychczas 6 i każdy z nich został odebrany z parkingu przez właściciela - informuje Wojciech Świętochowski z Wydziału Komunikacji.

Po upływie 3 miesięcy właściciel jest ponownie proszony o odebranie auta pod rygorem wniesienia sprawy do sądu. Jeśli to nie skutkuje, wówczas starostwo wnosi do sądu wniosek o przepadek pojazdu na rzecz powiatu. W tym roku 7 aut przypadło na rzecz powiatu łukowskiego.

Szkoda, żeby niszczał

Zielonemu maluchowi nic nie grozi, może dalej bezpiecznie stać na parkingu. Ale szkoda, żeby niszczał. Zwłaszcza, że jest kilku chętnych na odrestaurowanie go. Poprosiliśmy policję o pomoc w dotarciu do właściciela skarbu z Przemysłowej. Do tematu na pewno będziemy wracać.

Martyna Zakrzewska

Kiedyś widywaliśmy watahy dzików liczące 10-15 sztuk. Teraz to nawet 40 osobników

Do zbiorów daleko, a połowa upraw już zniszczona

W Tchorzewie już prawie nikt nie hoduje ziemniaków. Po co, skoro pole splądrują dziki?

Mirosław Kołaczyński z Tchorzewa (gm. Borki) mieszka w bezpośrednim sąsiedztwie lasu. Dzikie kręcące się wokół gospodarstwa, to dla niego stały widok. - Dzikie już tak przyzwyczały się do ludzi, że nie odstrasza ich już nawet wystrzał. Mam wrażenie, że już nauczyły się, że tam, gdzie strzelają jest dobre żerowisko. Watahy wychodzą wieczorami z lasu, niszczą pola i uprawy w całej miejscowości. U nas w Tchorzewie już prawie nikt nie hoduje ziemniaków, bo wiadomo, że pole splądruje dzik - opowiada.

Rolnicy twierdzą, że od pięciu lat walczą z dzikimi, ale problem się nasila. - Kiedyś stadko 12 - 13 dzików nikogo nie dziwiło, teraz one mają po 40 sztuk. Wychodzą na żerowisko wieczorem, po 18 - 19 godzinie, zaczynają wchodzić w ziemniaki, zboża - tłumaczy rolnik. Jego straty już w tym roku sięgają do kilku tysięcy zł. - Do zbiorów jeszcze daleko, a ja już 50 procent upraw mam zniszczone, same ziemniaki w 80 procentach - skarży się rolnik.

Myśliwi wprawdzie proponują ogrodzenia, ale one są niszczone, pastuchy elektryczne nie zdają egzaminu. - Nie ma możliwości, żeby je odstraszyć - mówi.

Szkody duże, rekompensaty małe

Na teren gminy Borki wchodzi obwodami koła łowieckiego. Tchorzew należy do Koła Łowieckiego Miś 39 w Kocku. Rolnik zapytany o współpracę z myśliwymi przyznaje, że jakaś jest, ale szacowanie szkód i domaganie się rekompensat to są „jakieś żarty”. - Rekompensaty to są śmieszne pieniądze - kwituje rolnik i podkreśla, że problem nie rozwiąże się bez dużego odstrzału. - W naszym rejonie tych dzików jest co najmniej 100. Może 120.



Zdjęcie wykonane przez gospodarza nad ranem. Widać na nim stado złożone z co najmniej 20 sztuk dzików

Wójt: Nie powinno być tak, że koło jest sędzią we własnej sprawie

Myśliwi pomagają, ale tutaj trzeba zwiększyć odstrzał. Innego wyjścia nie ma - kwituje.

Proste recepty, trudne rozwiązanie

Radosław Sałata, wójt gminy Borki potwierdza, że problem jest i to duży. Uważa, że plany odstrzałów ustalane przez myśliwych są za małe. On urzędowo może jedynie zatwierdzić, albo nie zatwierdzić takiego planu, właśnie jednemu z koń nie zatwierdził. - Koła powinny tak prowadzić gospodarkę, żeby tych szkód u rolników nie było. A jeśli już są, powinny być szkody zrewanżowane w takim stopniu, żeby rolnicy nie narzekali. Poza tym rolnicy zgłaszają mi, że szkody są szacowane bardzo opieszale i są niedoszacowane. Stwierdzają, że dużo jest z tym zachodu, a szkoda i tak zostaje wyceniona za nisko - wylicza. Wójt zwraca też uwagę na jeszcze jeden aspekt szacowania szkód. - Nie powinno być tak, że koło we własnej sprawie samo szacuje szkody - dodaje.

Dziki lubią kukurydzę

O problemach w kołach my-

Odstrzał zrealizowany przez Koło Łowieckie Miś 39 w Kocku (kwiecień 2019- marzec 2020):

Obwód 84 (Kock i gmina Borki)

Plan łowiecki Koła: 27 szt. - odstrzał 52 szt.
Odstrzał sanitarny zarządzony przez Powiatowego Lekarza Weterynarii w Radzynie: plan 11 szt. - odstrzał 13 szt.
Odstrzał sanitarny od Wojewody Lubelskiego: plan 15 (od lutego br.) - odstrzał do 31 maja 2020 odstrzelonych 5 szt.

Obwód 98 okolice Czemiernik

plan Koła 20 szt. - odstrzał 8 szt.
sanitarne Pow. Lek. Wet. w Radzynie plan 32 szt. - odstrzał 27 szt.
sanitarne od Wojewody plan 34 szt. - odstrzał 5 szt.

Obwód 100 okolice Firleja

plan 19 szt. - odstrzał 16 szt.
sanitarne od Pow. Lek. Wet. w Lubartowie 24 szt. - odstrzał 16 szt.
sanitarne od Wojewody 28 szt. - odstrzał 11 szt.
Rozporządzenie Wojewody weszło w życie w lutym br.

śliwskich długo też może opowiadać Kazimierz Rogala, łowczy Koła Łowieckiego Miś 39 w Kocku, które w swoim obwodzie ma Tchorzew. - Rzeczywiście następuje wzrost populacji dzików, a na to ma ogromny wpływ dostępność do dużej ilości pokarmu na polach. Dzik szczególnie lubi wartościową kukurydzę. Rolnicy sięgają bardzo dużo kukurydzy na małych poletkach (np. 10 ha w 11 poletkach) i dziki mają wybór, a bardzo trudno ich upilnować - tłumaczy.

Dziki wyszły z lasu na pola, bo w lesie brak jest pokarmu, a na polach jest co jeść

Tak brzmi diagnoza łowczego. - Wcześniej wysypywaliśmy tony kukurydzy w lesie na wio-

sne, aby dziki tam zatrzymać i aby nie wychodziły na pola. Obecnie jest absolutny zakaz dokarmiania dzików, więc idą tam gdzie jest co jeść. Robimy co tylko można, aby wypłoszyć je z pól (pilnowanie w nocy, strzelanie, rozkładanie hukinolu - płynu odstraszającego dziki), ale jest nas za mało, aby dopilnować wszystkie poletka. Rolnicy również są zobowiązani do współpracy z nami w zakresie ochrony swoich zasiewów. Wielu rolników współpracuje, ale nie wszyscy, szczególnie młodzi. Łowczy tłumaczy, że mimo ich starań, nie są w stanie sprostać podnoszonym wskaźnikom w limitach, bo myśliwych jest po prostu za mało - podsumowuje Rogala.

Monika Mackiewicz



Radosław Sałata
wójt gminy Borki

To sami myśliwi ustalają plan odstrzału dzików

- Plan jest niewystarczający, skoro dziki podchodzą pod domy, wchodzą na podwórka do rolników. Kiedyś takie obrazki były nie do pomyślenia: wychodzą na łąkę nad rzekę Bystrycę, a tam dzik biega po łące. Kiedyś dziki były pochowane w lasach, ale populacja się zwiększa. Zgodnie z wytycznymi na jeden kilometr może przypadać jeden dzik, a więc powinniśmy mieć ich sto. A jest dużo więcej. To widać gołym okiem. Najwięcej skarg od rolników miałem z terenu Bork, dlatego nie zatwierdziłem planu rocznego dla Koła nr 10



Andrzej Rogulski
radny, prezes Koła Łowieckiego nr 10 (obwód Borki)

Nałożony na nas plan odstrzału wykonaliśmy w stu procentach, a nawet mocno go przekroczyliśmy

- W ostatnim sezonie z zaplanowanych przez nadleśnictwo dzików do odstrzału w liczbie 16 wykonaliśmy 102 odstrzały, w tym 28 sanitarnych. Mówię o okresie kwiecień 2019 - marzec 2020. Nasze koło przekroczyło limit i to mocno. Na 19 wniosków składanych do nas przez rolników, wszystkie zostały rozpatrzone polubownie. Rolnikom wypłaciliśmy łącznie 15 700 zł (od 300 zł do 4 i pół tysiąca dla rolnika)



Kazimierz Rogala
łowczy Koła Łowieckiego Miś 39 w Kocku

Realizacja odstrzału w tym sezonie jest utrudniona ze względu na epidemię

(zakaz wychodzenia z domu, zakaz polowań, zakaz wchodzenia do lasu itp). Mimo tego, w obecnym sezonie (od 1 kwietnia) odstrzelono dziki (odstrzał sanitarny): Obw. Kock Borki - 17 szt., Obw. Czemierniki 5 szt., Obw. Firleja 12 szt. W realizacji planów ubiegłego sezonu przeszkadzali nam również aktywności ruchu antyterrorystycznego, blokując polowania



Mirosław Kołaczyński
rolnik z Tchorzewa

Dzików jest ogrom

- Nasze plantacje ziemniaków wyglądają, jak cementarze poobstawiane świeczkami. Paliki, druty, siatki, wszędzie postawiane są ogrodzenia, które i tak dzik z czasem zniszczy. One nie pomagają, a kosztują. Ja już wydałem na ogrodzenia 30 tys. zł, a ochrony nie mam. Dzik się tak rozpanoszył, że przychodzi pod same podwórko. W stanie tragicznym są łąki, zryte w 70 procentach. W naszych stronach są gospodarze, którzy już całkowicie zrezygnowali z uprawy ziemniaków. Hodują je na małych kawałkach pola, przy domach na małych ogródkach. Szukamy wszędzie jakiejś pomocy, trzeba zwiększyć odstrzał tej zwierzyny, bo sytuacja dla rolników jest dramatyczna

PIŁKA NOŻNA „Szóstki” rozpoczynają grę. To pierwsza w kraju liga, która wznawia zmagania

Jedyna taka liga!

W poniedziałek rozpoczęła się runda rewanżowa w Bialskiej Lidze Szóstek Piłkarskich. W zmaganiach bierze udział 19 drużyn, które rywalizują o miejsca w dwóch ligach.

Swoją grę w I lidze potwierdziło 11 zespołów. Na zapleczu najwyższej klasy rozgrywkowej mierzy się osiem drużyn. KS Dąbrowica wycofał się, co oznacza, że zgodnie z regulaminem anulowane zostały wszystkie wyniki tej ekipy, a jej zawodnicy zostali usunięci z klasyfikacji strzelców.

Nowością będzie rozgrywanie dwóch kolejek w jednym tygodniu. Tradycyjnie mecze o punkty będą toczyć się w tygodniu, a dodatkowo w weekend. Dzięki gościnności dyrektora Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 4 wszystkie spotkania będą toczyć się na jednym boisku.

NOWE ZASADY, NOWE PORZĄDKI

W związku z aktualną sytuacją epidemii wszyscy uczestnicy rywalizacji muszą podporządkować się nowym zasadom - na boisku może przebywać 16 osób, wliczając sędziego - przed wejściem na obiekt każdy zawodnik ma obowiązek zdezynfekować ręce

- dezynfekcji dokonuje kapitan, opiekun, trener drużyny przy bramce wejściowej - pozostali zawodnicy (rezerwowi, opiekun) będą zmuszeni przebywać poza boiskiem - zawodnicy rezerwowi powinni przestrzegać reżimu sanitarnego, tj. powinni mieć maseczki na twarzy i zachować odległości ok. 1,5-2 metrów między sobą - podczas zmiany zawodnik schodzący musi opuścić teren boiska, a wchodzący już bez maseczki przed wejściem musi zdezynfekować ręce - w środki do dezynfekcji drużyny muszą zaopatrzyć się we własnym zakresie - przed meczem i po spotkaniu będą dezynfekowane również piłki

I LIGA

PROGRAM 12. KOLEJKI

25.05., 20:00 Sielczyk - PRD S.A.
26.05., 19:00 Bialtrans - ZK ZRB
26.05., 20:00 Trójka - Nissan
26.05., 21:00 Mario O. - centrum-sas.pl
27.05., 20:00 Liderzy - Top Mar

PROGRAM 13. KOLEJKI

31.05., 16:00 Bialtrans - PRD S.A.
31.05., 17:00 Mario P. - Nissan
31.05., 18:00 Liderzy - centrum-sas.pl
31.05., 19:00 Mario O. - ZK ZRB
31.05., 20:00 Trójka - Sielczyk

PROGRAM 14. KOLEJKI

01.06., 19:00 Mario O. - PRD S.A.
01.06., 20:00 centrum-sas.pl - ZK ZRB
02.06., 19:00 Mario P. - Sielczyk
02.06., 20:00 Bialtrans - Trójka
03.06., 20:00 Top Mar - Nissan Team

II LIGA

PROGRAM 12. KOLEJKI

28.05., 19:00 Czarni - Sielczyk II
28.05., 20:00 Wola Pasze - Unidom
29.05., 19:00 Logistic - Ognioodporni
29.05., 20:00 Max2 - Rzeczoznawcy24

PROGRAM 13. KOLEJKI

31.05., 12:00 Logistic - Max2
31.05., 13:00 Unidom - Ognioodporni
31.05., 14:00 Czarni - Rzeczoznawcy24
31.05., 15:00 Wola Pasze - Sielczyk II

PROGRAM 14. KOLEJKI

04.06., 19:00 Sielczyk II - Rzeczoznawcy24
04.06., 20:00 Wola Pasze - Ognioodporni
05.06., 19:00 Unidom - Max2
05.06., 20:00 Czarni - IP Logistic



ROZMOWA Z Mariuszem Michalcukiem, prezesem Bialskiej Ligi Szóstek Piłkarskich

Z wielkim utęsknieniem

Chyba wszyscy czekają na pierwsze spotkania?

- Dokładnie. Cały świat zmaga się z koronawirusem. Niższe ligi nie zostały wznowione. Wszyscy czekają na mecze Ekstraklasy, pierwszej i drugiej ligi. W Białej Podlaskiej ruszymy z rozgrywkami amatorskimi. Śmiejemy się, ale będą piłki, bramki, sędzia i rywalizacja. Dopiero teraz dostrzegamy to, co w normalnej rzeczywistości było czymś nienadzwyczajnym, a teraz jest wielkim wydarzeniem.

Aż trudno sobie wyobrazić, że będzie można obejrzeć mecz...

- Oczywiście. Wszyscy czekają na najlepsze ligi, a lokalni piłkarze i kibice z utęsknieniem wypatrywali początku „Szóstek”. Udało się i zaczynamy naszą zabawę na sztucznej murawie.

Jeden zespół wycofał się z rozgrywek...

- Nie wynika to z faktu, że się przestraszyli, ale już jesienią grali bez rezerwowych. W dodatku mieli w składzie studentów bialskiej uczelni, którzy teraz przebywają w rodzinnych domach. Wiem, że gracze KS-u Dąbrowica będą występować, ale w innych barwach.

Nowością jest fakt, że w ciągu jednego tygodnia będą rozgrywane po dwie kolejki...

- Na początku chciałbym podziękować dyrekcji Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 4. Ponadto mieliśmy „zielone światło” w „Dziwiątku”. Zdecydowaliśmy, że lepiej będzie zagrać na jednym obiekcie, by nie robić zamieszania. A dlaczego z taką intensywnością? Mamy sporo spotkań do roz-

przedłużenie rozgrywek w czasie, a jak wszyscy wiemy, będziemy chcieli wystartować z nowymi rozgrywkami tuż po wakacjach. Spotkaliśmy się z zarządem i radą ligi Bialskiej Ligi Szóstek Piłkarskich. Podjęliśmy decyzję, by przyspieszyć. Myślę, że warto wybrać się w okolice obiektu i popatrzeć na spotkania. W niedzielę odbędzie się aż dziewięć spotkań, więc będzie co oglądać.

Kto będzie sędziował spotkania?

- Artur Gruska, ja i Maciej Biegajło.

Czy wybiegniesz jeszcze na boisko?

- Chciałbym, ale w lutym przeszedłem operację biodra. Jeśli otrzymam zielone światło od swojego lekarza, wejść na minutę lub strzelić karnego.



Trzy kilo kiełbasy i zeberka

Młodzi piłkarze ręczni Olimpii wybrali się do Wyczółek. Były odwiedziny, ognisko.

Bialscy szczypiorniści połączyli przyjemne z pożytecznym. Wsiadli na rowery i wybrali się do niewielkiej miejscowości obok Piszczacza, gdzie mieszka Gabriel Olichwiruk. Obiecujący skrzydłowy niedawno przeszedł operację więzadeł krzyżowych. Cała drużyna z trenerem Marcinem Stefanem na czele przejechała ponad 50 kilometrów w dwie strony, by spotkać się z Gabrysiem.

- Po okresie dużej izolacji po raz drugi wybraliśmy się na wycieczkę rowerową. Rzućmy pomysł, by pojechać do Wyczółek, by odwiedzić naszego kontuzjowanego zawodnika. Spędziliśmy tam trzy godziny. Zjedliśmy, porozmawia-



Pamiątkowe zdjęcie drużyny Olimpii podczas odwiedziny Gabriela Olichwiruka

liśmy. Gabrys wraca do zdrowia. Jeszcze za wcześnie na ćwiczenia, bo kolano cały czas się regeneruje - mówi Marcin Stefanec.

Szkoleniowiec podkreśla, że Olimpia jest jedną wielką ro-

dziną. - Nikogo nie trzeba było namawiać na podróż. Nie wyobrażaliśmy sobie, by zostawić jego i rodzinę samych. Zorganizowaliśmy zrzutkę na operację. Udało się zebrać dziesięć tysięcy złotych. Kolejne cztery dołożyła

firma Edwood Daniela Tomaszuka. To bardzo ważne, bo raczej nikt nie jest przygotowany tak z dnia na dzień na taki kosztowny wydatek. Myślę, że jako drużyna stanęliśmy na wysokości zadania. Co więcej, z każdym

innym przypadkiem postąpilibyśmy podobnie - dodaje.

Na wycieczkę wybrał się również Jakub Grochowski, który mieszka w Grochówce. - Wsadził rower w samochód i przyjechał do Białej Podlaskiej, chociaż mieszka kilkanaście kilometrów dalej. Spotkaliśmy się przy Państwowej Szkole Wyższej, gdzie wspólnie ruszyliśmy do Wyczółek. Po dotarciu do celu mieliśmy przygotowany poczęstunek. Kiełbaski i karkówka smakowały wybornie, chociaż ciężko było jeść przez maseczkę - śmieje się popularny „Stefan”.

Radości z niecodziennego spotkania nie krył Gabrys. - Chłopcy chcieli mnie odwiedzić, porozmawiać i zapytać, jak się czuję po operacji. Widzieliśmy o wizycie tydzień wcześniej, więc z rodziną mogliśmy się przygotować.

Mieliśmy na podwórku trenera oraz czternastu kolegów. Posiedzieliśmy przy ognisku, zjedliśmy. Rozmawialiśmy o rzeczach mniej i bardziej ważnych. Miło było wszystkich zobaczyć. Bardzo szybko w żołądkach znalazły się trzy kilogramy kiełbasy i sporo karkówki - mówi Olichwiruk.

Zawodnik Olimpii przyznaje, że z każdym dniem czuje się lepiej. - Chciałbym już być w pełni sprawny i wyjść na boisko, by rzucać, podawać, walczyć za swój klub - dodaje i podkreśla, że widział operację na żywo. - Nie czułem bólu, ale miałem możliwość oglądania zabiegu na monitorze. To fajne doświadczenie. Po raz pierwszy w życiu widziałem, jak lekarz ingeruje w moje ciało, a ja mu na to pozwalam - dodaje z uśmiechem.

mp

Marek i Czarek pokonali przeciwników na gołe pięści

W drugiej gali Wotore, na gołe pięści walczyli dwaj zawodnicy z naszego regionu: Marek Samociuk oraz Cezary Oleksiejczuk. Obaj mierzyli się w tzw. superwalkach.

W minioną sobotę jako pierwszy na matę wyszedł Oleksiejczuk, czyli młodszy brat Michała „Lorda”, który mierzy się w najbardziej prestiżowych galach UFC na całym świecie. 20-latek nie miał żadnych problemów z pokonaniem Damiana Majewskiego. Starcie zaczęło się bardzo spokojnie. W pewnym momencie zawodnik rodem z Bark w gm. Cyców, sprowadził przeciwnika do parteru i w mgnieniu oka zapiął duszenie D'Arce, zmuszając Majewskiego do poddania się.



Markowi Samociukowi wystarczyło półtorej minuty, by znokautować Denisa Załęckiego

- Chciałem wystąpić. Dzięki za szansę. Czułem się świetnie. Byłem bardziej nabuszony niż do zwykłej walki MMA. Byłem skupiony na rywalu, nawet nie zauważyłem, że nie ma publiczności. Mam lekko obite skronie, kostki, bo uderzyłem przeciwnika w czoło. Podoba mi się sama formuła. Od zawsze lubiłem bić się na gołe pięści - mówi Cezary Oleksiejczuk, zawodnik Akademii Sportów Walki Wilanów.

W drugiej walce wystąpił Marek Samociuk. Zawodnik Dzikiego Wschodu Biała Podlaska wygrał pierwszą edycję Wotore, za którą zgarnął 50 000 złotych. Teraz władze organizacji zaprosili go do superwalki, w której spotkał się z Denitem Załęckim z Torunia. Co ciekawe, Samociuk wskoczył za tego zawodnika do pierwszej edycji i jak się póź-



Cezary Oleksiejczuk (z lewej) zdecydowanie pokonał Damiana Majewskiego. Zapiął duszenie i w mgnieniu oka przeciwnik musiał się poddać

Rywal Marka zapowiadał szybki i ciężki nokaut. Rzeczywistość okazała się inna.

nie okazało, został triumfator całej gali.

Rywal Marka zapowiadał szybki i ciężki nokaut. Rzeczywistość okazała się inna. Podopieczny Łukasza Grochowskiego triumfował po ciosach w parterze. Starcie trwało zaledwie półtorej minu-

ty. Samociuk obalił Załęckiego i przeszedł do ofensywy. Zwycięzca pierwszego turnieju wyprowadził serię kilkudziesięciu uderzeń na głowę, przed którymi Denis nie był w stanie się bronić. Sędzia ringowy wkroczył, przerwał pojedynek i Marek Samociuk zwyciężył

w ostatniej superwalce na gali. - Jestem zadowolony ze swojego występu. Plan się powiódł w stu procentach. Chciałem uśpić rywala i pójść z nim do parteru. Przeciwnik zaskoczył mnie wysokimi kopnięciami, ale poradziłem sobie - mówi Samociuk.

Gala Wotore 3 odbędzie się w przyszłości, być może za 2-3 miesiące, a już wiadomo, że Samociuk ponownie pojawi się na macie. Zwycięzca drugiej edycji - Michał Pasternak zaproponował, by w kolejnej walce doszło do starcia triumfatorów dwóch pierwszych gal. - Nie jestem od tego, by odmawiać. Zobaczymy, co będzie w przyszłości. Nie chcę rzucać słów na wiatr. Michał Pasternak to najbardziej doświadczony i był moim faworytem do wygranej. Jak się okazało, wygrał. Mogę powiedzieć, że dzieliliśmy szatnię - dodaje.

mp

PIŁKA NOŻNA Czwartoligowa rewolucja coraz bliżej. Będzie podział stawki?

Bizon i Opolanin w IV lidze?

IV liga podzielona na dwie grupy? Wicemistrzowie Klas Okręgowych z awansami? Bizon Jeleniec i Opolanin Opole Lubelskie wśród najlepszych w województwie?

Takie są plany Lubelskiego Związku Piłki Nożnej. - Rozważamy taką formę rozegrania najbliższego sezonu. Nie wiemy, jak będzie wyglądała sytuacja w Lewarcie Lubartów. Z tego, co da się słyszeć, mogą mieć problemy z przystąpieniem do gry w wyższej klasie rozgrywkowej, chociaż wszyscy trzymamy kciuki, by kolejna drużyna z naszego województwa zagościła wśród trzecioligowców - mówi Konrad Krzyszkowski, przewodniczący Wydziału Gier Lubelskiego Związku Piłki Nożnej.

Z tego, co wiemy, bardzo realny jest awans wicemistrzów Klas Okręgowych. Jeśli by do tego doszło, w IV lidze wystąpią: Bizon Jeleniec (Biała Podlaska), Opolanin Opole Lubelskie (Lublin), Start Krasnostaw (Chełm) oraz Grom Różaniec (Zamość). - Gdyby któraś z drużyn nie chciała awansu, zaprosilibyśmy trzecią siłę z poszczególnej klasy rozgrywkowej - dodaje.

Jak wyglądałyby rozgrywki? Zakładając, że w stawce znajdą się 23 lub 24 drużyny. Wówczas IV liga zostanie podzielona. Liga rozgrywana byłaby systemem „mecze i rewanż”. Później najlepsze drużyny znalazłyby się w grupie mistrzowskiej, a pozostałe w spadkowej. W sumie każda z drużyn rozegrałaby 30-32 meczów w sezonie. Z pewnością byłoby to ciekawe rozwiązanie. Przy 20 drużyn, gra dotychczasowym systemem oznaczałaby 38 spotkań. To trochę za dużo.

- Jeśli awansowałby Lewart, najlepiej byłoby, by w rozgrywkach wzięła udział parzysta ilość drużyn. - Trudno byłoby „dosztukować” jedną ekipę. Można uznać, że Lubelska Klasa Okręgowa jest najsilniejsza, ale nie ma takiego oparcia w regulaminie, że moglibyśmy sięgnąć po trzeci zespół właśnie z tej stawki, a nie przykładowo z Białej Podlaskiej - mówi Krzyszkowski.

Jak praktycznie wyglądałyby rozgrywki IV ligi? - Jesienią rozegralibyśmy nawet 17 kolejek. Wiosną dokończylibyśmy rewanże, czyli 4-5 spotkań. Celowalibyśmy z przerwą na święta wielkanocne, by była chwila przerwy, a rozgrywki grup mistrzowskiej i spadkowej. Lepsze drużyny rozegrałyby więcej meczów przed

własną publicznością, słabsze analogicznie odwrotnie. Pojawiłyby się zapisy odnośnie ewentualnego powrotu pandemii. Nikt nie wie, jak będzie wyglądała najbliższa przyszłość - twierdzi przewodniczący Wydziału Gier LZPN-u.

Po co to wszystko? - Pamiętamy, że po następnym sezonie z trzeciej ligi spadnie bardzo duża ilość zespołów. Możemy się spodziewać, że kilka z nich będzie z naszego województwa. Wtedy automatycznie z czwartej ligi byłoby dużo więcej spadków. Mogłoby dojść do sytuacji, że nawet jedenaste miejsce na gwarantuje utrzymanie w tej klasie rozgrywkowej. Teraz jest dobry czas, by dać szansę wicemistrzom Klas Okręgowych, którzy w tym niepełnym sezonie tracili do liderów po punkcie czy po dwa - dodaje.

Na dzisiaj w IV lidze w sezonie 2020/2021 zagra 19 drużyn. Wszystkie ekipy zachowały byt. Ponadto miejsce awansowe do III ligi wywalczył Lewart Lubartów. Beniaminkami zmagania będą: Lutnia Piszczac (Białkopodlaska Klasa Okręgowa), Gryf Gmina Zamość (Zamojska Klasa Okręgowa), Świdniczanek Świdnik Mały (Lubelska Klasa Okręgowa) oraz Unia Białopole (Chełmska Klasa Okręgowa).

Kto w jakiej grupie? Jak wyglądałby podział drużyn w IV lidze?

Wiadomo, że byłoby to połączenie siły zespołów oraz położenia geograficznego. - Rozstawione byłyby zespoły z wyższych miejsc z niedawno zakończonego sezonu. Będziemy chcieli zrobić dwie stawki o podobnym potencjale. Przykładowo Huragan Międzyrzec Podlaski znajdzie się w jednej grupie, a w drugiej Tomasovia Tomaszów Lubelski. Beniaminkowie będą podzieleni według geografii. Z pewnością nie doprowadzimy do sytuacji, by wszystkie silne reprezentacje znalazłyby się w jednej stawce.

Czwartoligowcy wcześniej?

Wydaje się, że już na początku sierpnia będziemy mogli śledzić ligowe losy naszych ekip w IV lidze. Okienko transferowe zostanie otwarte 1 lipca. Będzie czas na przeprowadzenie transferów. Każdy klub jest zobowiązany, by na dwa tygodnie przed rozpoczęciem rozgrywek przesłać szczegółowy terminarz. System, w którym działa Lubelski Związek Piłki Nożnej dopiero na początku lipca będzie mógł opublikować poszczególne terminy i pary. - Realną datą jest początek sierpnia.

mp

Początek jeszcze w sierpniu?

Najbliższy sezon III ligi będzie niezwykle ciekawy i silnie obsadzony. Kiedy będzie można ekscytować się wynikami: Wisła Puławy, Podlasia Biała Podlaska, Orląt Radzyń Podlaski i Lewart Lubartów?

Wszelkie decyzje odnośnie rozgrywek będzie podejmował Świętokrzyski Związek Piłki Nożnej, który przejmie władzę po naszym lubelskim. Pewne jest to, że zmagania najwcześniej mogą rozpocząć się pod koniec sierpnia, a nawet na początku września. Dlaczego?

Niedługo zmagania rozpoczną drugoligowcy. W stawce są przynajmniej dwie drużyny, które będą musiały uważać, by nie spaść do naszej ligi. Chodzi o Stal Stalową Wolę oraz Garbarnię Kraków, chociaż również bezpieczna nie jest Stal Rzeszów. Drugoligowcy zakończą sezon dopiero pod koniec lipca. Gdyby jakaś drużyna zaznała goryczy degradacji, będzie musiała mieć czas na odpoczynek, zrobienie transferów oraz krótki okres przygotowawczy. - Hipotetycznie moglibyśmy zacząć grać, a spadkowiczowi przełożyć dwa

czy trzy mecze, jednak i tak będzie bardzo mało wolnych terminów. Problemem byłoby ułożenie terminarza. Ponadto drugoligowcy będą mieli otwarte okienko od początku sierpnia, zaś trzecioligowcy miesiąc wcześniej - mówi Konrad Krzyszkowski, przewodniczący Wydziału Gier Lubelskiego Związku Piłki Nożnej.

Jedno jest pewne, należy czekać na decyzje władz kraju, kiedy i w jakiej formie będzie można prowadzić rozgrywki.

III LIGA W SEZONIE 2020/2021 (obecna sytuacja)

Wólczanka Wólka Pełkińska, Korona II Kielce, Siarka Tarnobrzeg, Wisła Puławy, Stal Kraśnik, Avia Świdnik, Podhale Nowy Targ, Wisła Dębica, Wisła Sandomierz, Sokół Sieniawa, KSZO Ostrowiec Świętokrzyski, Hetman Zamość, Orląt Radzyń Podlaski, Jutrzenka Giebułtów, Chelminianka Chełm, Podlasie Biała Podlaska oraz beniaminkowie: Lewart Lubartów, KS Wiązownica, ŁKS Łagów, Cracovia II Kraków lub Unia Tarnów (w IV lidze małopolskiej mistrzowie musieliby rozegrać spotkanie barażowe).

mp

Kto za Grodeckiego?

Niespodziewana decyzja trenera Lutnii. Szkoleniowiec beniaminka IV ligi zrezygnował z prowadzenia zespołu. Jakie były tego powody?

ROZMOWA Z Henrykiem Grodeckim, trenerem Lutnii Piszczac

Czas powiedzieć „dość”

Panie trenerze, dlaczego?

- Umawiałem się z prezesem Piotrem Dawidziukiem na pół roku. Później nam się przedłużyło. Przed startem niedawno zakończonego sezonu rozmawialiśmy o przedłużeniu umowy. Kończy się z końcem czerwca. Udało się osiągnąć zamierzony cel, czyli wywalczyć awans do czwartej ligi. Oczywiście, chcieliśmy zdobyć promocję na boisku, ale jak cała Polska, zakończyliśmy zmagania na pierwszy miejscu bez wychodzenia na boisko w rundzie rewanżowej.

Ale przecież umowę można przedłużyć...

- Dokładnie.

Nie kusi Pana czwarta liga?

- Pracowałem w niej nie raz i nie dwa. Nie chwalcę się, pracowałem również wyżej. Jakby zliczyć spotkania trzecioliigowe, ze wszystkich szkoleniowców w Białej Podlaskiej i okolicach, mam ich najwięcej.



(fot. Karolina Holownia)

Kiedy postanowił Pan, że to już koniec?

- To się wydarzyło przy początku naszej rozmowy z prezesem Dawidziukiem. Pierwszy raz zgodziłem się na poprowadzenie zespołu na wiosnę. Wiosna minęła, a ja zostałem na kolejne rozgrywki, które właśnie się skończyły. Nie jest tak, że się na kogo obraziłem. Broń Panie Boże. Uczyłem się Klasy Okręgowej. Wszyscy chodzą do pracy, uczą się, studiują. Piłka nożna jest hobby, dodatkiem do życia,

wypełnieniem czasu wolnego, miłością. Zdawałem sobie sprawę, że nikt nie przyjdzie pięć razy w tygodniu na trening. Na tym poziomie nikt nie utrzymuje się z piłki. Wszyscy wiedzą, że w kadrze Polski nie zagrają i kluby Ekstraklasowe czy pierwszoligowe nie będą się o nich zabijać. Niedawno przeczytałem wywiad z Mateuszem Cydejko we „Wspólnocie”. Mówił, że zdaje sobie sprawę, że piłka nożna to coś, co lubi. Jest trenerem w drużynie młodzieżowej. Po

zajęciach zostaje w Piszczacu i trenuje w seniorach. Lubię takich ludzi, którzy są ambitni. Takich się szanuje. Jego nie trzeba prosić czy całować, nie powiem gdzie. Gdy jest zdrow, jest gotowy do wyjścia na boisko.

No właśnie. Nie żał opuszczać takiego „Cydeja”, Damiana Artymiuka, Piotra Kurowskiego, nie wspominając bliźniaków Kaliszków z Ogrodnik?

- To bardzo fajna „kapela”. Ostatnio nawróciłem się na wiarę: Grzegorz Narojek, Michał Korzeniewski, Norbert Korzeniewski. To ekipa, która przy solidnej pracy, która poradzi sobie w wyższej klasie rozgrywkowej.

Bez Henryka Grodeckiego?

- Bez.

To pewne?

- Będę rozmawiał z prezesem. W tym momencie normalnie pracujemy. Podobnie będzie w czerwcu. Chcę nadal regularnie spotykać się z drużyną i od-

dać ją w nowe ręce na pewnym poziomie przygotowania od nowego sezonu. Nie chcemy przespać tego czasu, podobnie jak prezes Dawidziuk, który odpowiednio zadbał o obiekt, który jest jeszcze piękniejszy i lepszy.

Co dalej w życiu sportowym?

- Gdybym tak poskładał pracę szkoleniową, zaczynając jako 19-letni dzieciak zaczynałem w Spójni Lublin. To było w 1973 roku. Później zająłem się dziećmi Stali Poniatowa. Mamy 2020 rok. To już chyba dość.

Żona przyjęła informację z ulgą?

- Bardzo dużą. Moja Tereska już teraz wie, że moim czasem wolnym nie będzie zarządzała przerwa w rozgrywkach. Teraz będziemy jechać, iść, kiedy chcemy i gdzie chcemy. Oboje jesteśmy na emeryturze. Czas zająć się wolnością. Są przecież dzieci i wnuczki. Co to babcia i dziadek, jeśli nie poświęcą pięciu minut swoim pociechom. Wcześniej trzeba było

być zorganizowanym, grać sparingi, ligę. Po rozgrywkach była chwila wytchnienia. Przełom listopada i grudnia to nie czas, by gdzieś wyjeżdżać. W styczniu sparingu, lutym tak samo.

Ale pojawicie się na trybunach w Piszczacu?

- Oczywiście. Żona była stałym bywalcem. Oglądała wszystkie spotkania. Zresztą, zawsze kibicuje drużynom, które prowadzą. Z sympatii dla zawodników czy prezesa Dawidziuka, będziemy odwiedzać Piszczac.

Lutnia Piszczac będzie ostatnim klubem w CV Henryka Grodeckiego?

- „Nigdy nie mów nigdy”, chociaż moja żona głośno powiedziała „tak”.

A gdyby pojawiła się oferta za grube tysiące złotych?

- Chwilę przed Mirosławem Kosowskim mogłem objąć Włodawiankę Włodawa w czwartej lidze. Odmówiłem. Miałem Lutnię Piszczac.

mp

ROZMOWA Z Damianem Pankiem, trenerem Huraganu Międzyrzec Podlaski

To nie ma sensu

W aktualnym wydaniu prezentujemy plany Lubelskiego Związku Piłki Nożnej odnośnie reformy IV ligi. Jakie zdanie na ten temat ma szkoleniowiec międzyrzeczan?

Czy podział czwartej ligi byłby trafnym pomysłem?

- Jestem przeciwny temu rozwiązaniu. Nie chciałbym, by ktoś losował, w której grupie zagra Huragan, a w której Powiślak Końskowola. Podział terytorialny? Nie jest to dobre wyjście.

Rozstawienie?

- Siła jednego beniaminka nie będzie taka sama jak kolejnego. Najważniejsze, niekoniecznie drużyny rozstawione będą dysponowały takim potencjałem jak w po-

przednim sezonie. Już teraz mówi się, że część ekip będzie zupełnie inaczej wyglądała niż jeszcze jesienią. To moje zdanie, ale zapewne nie będzie brane pod uwagę.

Wraz z wicemistrzami Klas Okręgowych będziemy mieli bardzo liczne grono zwartoligowców...

- A to podniesie poziom sportowy? Z pewnością nie. Ktoś powiedział, że poprawi się prestiż czwartej ligi.

Być może będzie większe zainteresowanie piłką nożną, bo siłą rzeczy taki Opolań Opole Lubelskie czy Bizon Jeleniec zagrają w wy-

wanych rozgrywkach. Ale co to zmieni?

Przed rokiem to właśnie Granit Bychawa i Huragan Międzyrzec Podlaski wchodziły do wyższej klasy rozgrywkowej...

- Udowodniliśmy, że dysponujemy odpowiednim zapleczem i potencjałem, by bez żadnych problemów bić się o wysokie miejsca w czwartej lidze.

Dajmy szansę wszystkim...

- Oczywiście, ale nowy pomysł nie pozwoliłby na grę ze wszystkimi zespołami ze stawki, jak to miało miejsce dotychczas. Każdy jest przyzwyczajony do gry systemem „mecze i rewanże”. Przed podziałem mogłoby dojść do sytuacji, że przez kilka sezonów nie zmierzimy się z ekipami z okręgu zamojskiego czy chełmskiego. Wolałbym zagrać trochę więcej kolejek, ale dwa spotkania z każdym przeciwnikiem. Mecze u siebie i spotkanie na wyjeździe. Jestem przeciwnikiem zmian.

mp

Maksymiuk z triumfem



Pamiątkowe zdjęcie uczestników rywalizacji w Małaszewiczach

Ośmiu zawodników wzięło udział w turnieju tenisa ziemnego w Małaszewiczach. Skończyło się nietypowo.

W meczu półfinałowym Marek Ferens pokonał 7:6 (9) Mateusza Prokopiuka. W drugim spotkaniu o wejście do walki o najwyższe miejsce Tomasz Maksymiuk ograł 6:3 Andrzeja Korneluka. Drugie miejsce wywalczył Andrzej Korneluk, zaś na najniższym stopniu podium stanął Marek Ferens.

z grona uczestników Ferens zrezygnował z walki w finale ze względu na niewielką kontuzję odniesioną we wcześniejszym pojedynku.

- Otrzymałem propozycję od Tomasza Maksymiuka, który wraz z Mateuszem Prokopiukiem byli organizatorami zawodów, by rozegrać mecz finałowy w innym terminie. Niestety, ale musiałem odmówić - mówi Marek Ferens. Wszyscy uczestnicy ustalili, że mecz półfinałowy był zarazem finałem. Triumfował Tomasz Maksymiuk. Drugie miejsce wywalczył Andrzej Korneluk, zaś na najniższym stopniu podium stanął Marek Ferens.

W spotkaniach ćwierćfinałowych: Ferens ograł 6:2 Krzysztofa Czerko, Marek Prokopiuk zwyciężył 7:5 Karola Butryma, Andrzej Korneluk poradził sobie 6:1 z Bartłomiejem Hoszczewskim, zaś Tomasz Maksymiuk pokonał 6:3 Tomasza Wasilę.

Już w czerwcu

Kolejny turniej tenisowy w Małaszewiczach odbędzie się 28 czerwca. Zmagania będą toczyły się o puchar wójta. Organizatorzy już dzisiaj zapraszają do walki z raketą w rękę.

mp

Miejsce długiego spoczynku relikwii męczennika

Barokowa perła w konserwacji

Nowy blask zyskuje wnętrze bialskiego kościoła pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny. Niedawno zakończono prace konserwatorskie ołtarza głównego, a rozpoczęło się odnawianie ołtarzy bocznych.

Świątynia przy ul. Brzeskiej odegrała ważną rolę w dziejach Polski, bowiem długo jako sanktuarium św. Józefata, była ważnym ośrodkiem kultu dla ludności unickiej. W latach 1765-1916 w świątyni znajdowało się ciało świętego Józefata Koncewicza.

Spór o szczątki świętego

Początki tego pięknego kościoła barokowego związane są właśnie ze sporem zakonu bazylianów z Radziwiłłami o relikwie męczennika unickiego, arcybiskupa połockiego Józefata Kuncewicza. Dopiero po mediacji delegata Stolicy Apostolskiej z obiema stronami konfliktu postanowiono, że szczątki wtedy jeszcze błogosławionego Józefata pozostaną w Białej Podlaskiej, gdy właściciele miasta, czyli Radziwiłłowie, wybudują cerkiew bazylikańską. W 1765 r. zakończono budowę okazałej świątyni. Ciało męczennika spoczęło w bogatej trumnie najpierw przy ołtarzu.

W 1864 r. carat skasował klasztor bazyliński w Białej Podlaskiej,



Wcześniej ołtarz był pociągnięty jasnymi farbami olejnymi. Usunięto mankamenty kolorystyczne, wykonano malowanie ze wzorami przypominającymi marmur

a cerkiew unicka została zamieniona na prawosławną. Dziesięć lat później wywieziono do Rosji duży cenny obraz znanego polskiego malarza Józefa Simmlera „Śmierć św. Józefata Kuncewicza”. W 1919 r. świątynię przekazano katolikom, a po kilku latach odzyskano od Rosjan obraz Simmlera i powrócił on do Białej Podlaskiej.

Konserwacja z datków wiernych

Ks. kanonik Marian Daniluk, proboszcz parafii Narodzenia

Najświętszej Maryi Panny, powiedział nam, że podobnie jak i wierni jest bardzo zadowolony z efektu końcowego pracy wykonanej przez dwa i pół miesiąca artystów pod kierunkiem konserwator Zofii Kamińskiej.

- Efekt końcowy przeszedł nasze najmielsze oczekiwania. Zadanie wykonaliśmy bez dotacji. To duży wysiłek parafian, Bóg zapłać im za modlitwę i szczerą ofiarność. To piękny dar z racji stulecia parafii, 100. rocznicy urodzin św. Jana Pawła II i za uratowanie nas od pandemii –



Trwają już prace przy ołtarzach bocznych

Ks. kanonik Marian Daniluk,

proboszcz parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny,
- Zadanie wykonaliśmy bez dotacji. To duży wysiłek parafian, Bóg zapłać im za modlitwę i szczerą ofiarność

zaznaczył ks. kanonik. Dodał, że już ekipa konserwatorska rozpoczęła prace przy ołtarzach bocznych.

Jan Maraśkiewicz, kierownik bialskiej Delegatury Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków, nie szczędzi pochwał ks. proboszczowi, parafii i pani konserwator za jakość wykonanych prac przy ołtarzu głównym.

- Efekt jest zgodny z naszą koncepcją. Wcześniej ołtarz był pociągnięty jasnymi farbami olejnymi. Jest teraz w swojej bryle najpiękniejszy z bialskich.

Usunięto mankamenty kolorystyczne, wykonano malowanie z wzorami przypominającymi marmur - mówi.

Dodaje, że bardzo liczy też na podobny efekt konserwacji ołtarzy bocznych i posadzek. W ołtarzach znajdują się cenne historycznie obraz Józefa Simmlera „Śmierć św. Józefata Kuncewicza” i piękny z początku XVI w. „Matka Boska Bialska”, który był dawniej otoczony czią. Wnętrze kościoła kryje wiele dzieł sztuki sakralnej.

Marek Pietrzela

Kontrabanda w zrębkach warta 1,5 mln zł

KOROSZCZYN Celnicy zatrzymali jeden z większych przemytów papierosów udaremnionych w tym roku na wschodniej granicy Polski.

Funkcjonariusze z Oddziału Celnego w Koroszczynie poddali szczegółowej kontroli samochód ciężarowy wjeżdżający z Białorusi do Polski. Zgodnie z dokumentami, ciężarówka miała być załadowana zrębkami drewna.

Nadkom. Marzena Siemieniuk z lubelskiej Izby Administracji Skarbowej poinformowała nas, że podejrzenia mundurowych wzbudził obraz z przeskanowania pojazdu na urządzeniu RTG. Z prześwietlenia wynikało, że poza legalnie wwożonym ładunkiem w naczepie znajduje się także inny towar.

- W trakcie szczegółowej rewizji okazało się, że w kilkuset



Funkcjonariusze mieli wiele pracy przy wysypywaniu z worków zrębków i papierosów

workach ze zrębkami ukryte są nielegalne papierosy. W sumie było 104.535 paczek z białoruskimi znakami akcyzy. Przeciwnie kierowcy pojazdu funkcjonariusze celno-skarbowi wszczyli postępowanie karno-skarbowe.

Mężczyzna nie przyznał się do próby przemytu – informuje Marzena Siemieniuk.

Dodaje, iż ujawnione papierosy zostały zajęte i trafiły do magazynu depozytowego.

(pim)

Połasił się na cudzy telefon

35-letni mieszkaniec gminy Zalesie odpowie za przywłaszczenie znalezionego telefonu komórkowego, wartego blisko 1200 zł. W październiku ubiegłego roku do bialskiej komendy zgłosił się mieszkaniec miasta. Zgubił telefon komórkowy, jednak z okoliczności zdarzenia wynikało, że ktoś go już znalazł i przywłaszczył.

Policjanci ustalili złodzieja. Okazało się, że jest to 35-letni mieszkaniec gminy Zalesie. Policjanci odzyskali również telefon, który został zastawiony w lombardzie w Białej Podlaskiej. Amator cudzego mienia zarzuty usłyszy w zakładzie karnym, gdzie obecnie odbywa karę pozbawienia wolności.

(McM)

ZDARZENIA

Nie dostał grilla

Ktoś 16 marca za pomocą strony internetowej oferował do sprzedaży mieszkańcom Międzyrzecza Podlaskiego grill gazowy. Do chwili obecnej nie przesłał pokrzywdzonemu zamówionego towaru i nie zwrócił gotówki.

Nie udało się włamać

Ktoś 6 maja usiłował dokonać włamania do budynku stacji bazowej telefonii komórkowej w Terespolu. Z powodu zabezpieczonych drzwi nie udało mu się jednak wejść do środka.

Oszukany w sieci

Nieznany sprawca 6 maja na portalu ogłoszeniowym oferował do sprzedaży mieszkańcom Białej Podlaskiej telefon komórkowy. Po otrzymaniu zapłaty zerwał kontakt z pokrzywdzonym nie wysyłając zakupionego towaru.

Autem po pijaku

Policjanci 19 maja w Lachówce Dużej zatrzymali do kontroli drogowej kierującego volkswagenem, 42-letniego mieszkańca Białej Podlaskiej. Miał 1,4 promila alkoholu w organizmie.

(McM)

Krótko z Międzyrzecza Podlaskiego

Smaki świata w centrum

Liga Foodrucków po raz pierwszy odwiedzi Międzyrzec Podlaski. Pierozki chińskie, babelkowe gofry, frytki belgijskie, amerykańskie burgery i wiele innych smakołyków będzie można spróbować w dniach 6-7 czerwca na placu Jana Pawła II. Początek już od godz. 12.

Będzie piękniej w mieście

Rozpoczęły się prace nad utworzeniem pierwszej w mieście łąki kwietnej. Łąka, na której będą rosły kwiaty znajdzie się na dwóch pasach na odcinku przy ulicy Kaczyńskiego, między drogą dla rowerzystów i chodnikiem oraz na pasie od strony pól.

Na pasach zajmujących 900 m2 można zobaczyć już spulchnioną i przemieszaną ziemię. Zostanie ona wyrównana, a następnie zwałowana.

- Na tak przygotowany grunt będzie wysiana mieszanka około 40 rodzajów roślin kwitnących. Znajdą się wśród nich m.in. chabry, maki polne, złoczenie, kaskade polne, wiesiołki, szalwie, rumiany, koniczyzny itp. - mówi Marta Muszyńska z międzyrzeckiego magistratu.

To pierwszy etap tej inwestycji. Kolejne łąki kwietne powstaną w najbliższych miesiącach na skrzyżowaniach i wyspach znajdujących się w pobliżu pasów drogowych przy ul. Partyzantów, Brzeskiej oraz Warszawskiej.

Laptopy dla uczniów

Dwadzieścia laptopów dla uczniów i nauczycieli wraz z oprogramowaniem trafiło już do międzyrzeckich szkół. Na zakup sprzętu miasto pozyskało za pośrednictwem Ministerstwa Cyfryzacji 70 tys. zł dotacji z projektu „Zdalna szkoła”. Będzie służył nauczycielom i uczniom trzech zespołów placówek oświatowych i Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w prowadzeniu zdalnego nauczania.

Urząd Miasta otwarty

Mieszkańcy miasta mogą już załatwiać osobiście sprawy w międzyrzeckim magistracie. Swobodne wejście będzie możliwe zarówno od strony ul. Warszawskiej jak i od Pocztowej. Nadal obowiązuje dezynfekcja rąk przy wejściu oraz noszenie maseczek na terenie urzędu. Burmistrz miasta wznowił także wtorkowe przyjęcia interesantów w godz. 9.30-13.00. Godziny pracy urzędu pozostają bez zmian. W poniedziałki, środy i piątki urząd pracuje od 7.30 do 15.30, a we wtorki i czwartki w godz. 8.00-16.00. Kasa zamknięta jest zawsze godzinę przed zakończeniem pracy urzędu.

Maciej Maciejuk

Fatalna sytuacja w stadninie koni? Interwencja posłanek KO

JANÓW PODLASKI: Posłanki Koalicji Obywatelskiej, Joanna Kluzik-Rostkowska oraz Dorota Niedziela alarmują o fatalnej sytuacji stadniny koni w Janowie Podlaskim. Minister rolnictwa uważa, że wypowiedzi są tendencyjne, choć zapowiedział wyciągnięcie konsekwencji wobec osób, jeśli byłyby jakieś nieprawidłowości.

Zainteresowanie posłanek wzbudziły nie tylko doniesienia prasowe, ale i sprawozdanie z maja 2019 roku, gdzie przedstawiciele Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa przedstawili złą sytuację w stadninie koni. Zarzuty były poważne.

Fatalne warunki

- Spędziłyśmy tam wiele godzin, sprawdzając warunki higieniczne i nie tylko. Przyzwyczailiśmy się już do tego, że konie z Janowa nie są cempionami i nie osiągają wyników hodowlanych. Ale żadnej z nas nie przyszło do głowy,

że poprzedni prezes dopuścił się zbrodni na zwierzętach, a warunki higieniczne i utrzymania zwierząt są katastroficzne. Żądamy odpowiedzialności poprzedniego prezesa - mówi Dorota Niedziela, posłanka KO. Joanna Kluzik-Rostkowska tłumaczy, że każdy, kto ma do czynienia z końmi, wie o tym, że kiedy koń stoi w boksie, to sprząta się to pomieszczenie raz w tygodniu.

- Konie w niesprzątanym boksie stały po kilka miesięcy. Stały we własnych odchodach wielomiesięcznych, na mokrym podłożu, co nie jest bez znaczenia dla konia i jego kopyt. Koń, który ma chore nogi, jest bezużyteczny, nie można go sprzedać ani użytkować - wyjaśnia. Wspomina również sprawę strugania kopyt. Mówi, że kowal raz na 6-8 tygodni powinien strugać kopyta. - Dzikie konie sobie radzą z tym same, ale konie w warunkach hodowlanych nie są sobie w stanie z tym poradzić. Te konie nie widziały kowala przez wiele miesięcy. Dla dorosłych koni to dyskomfort, ale dla młodych koni to tak, jakby włożyć dziecku niewygodne buty i czekać, co wyniknie. Zwykle powsta-



Posłanki opublikowały na facebooku zdjęcia z kontroli w stadninie. Uważają, że stan zwierząt jest fatalny

ją z tego problemy ortopedyczne, które będą się ciągnąć całe życie - tłumaczy posłanka.

Brak paszportu

Mówi też, że na 476 koni w stadninie, 150 nie ma paszportów, czyli dokumentu poświadczającego o danym koniu. Zapisuje się w nim najważniejsze rzeczy - kiedy były szczepienia, ile razy klacz rodziła. - Jeśli tego dokumentu nie ma, to nie wiadomo, co z tym koniem się dzieje. Takiego konia nie da się sprzedać. Żadna stajnia na świecie go nie przyjmie - opowiada. Posłanki zarzucają

fatalną sytuację w stadninie poprzedniemu prezesowi, Grzegorzowi Czochońskiemu.

- Prezes od sierpnia, kiedy z wielkim bólem uzyskał absolutorium ze sprawozdania o stanie stadniny, przestał się nią interesować i zaczęły się zmiany dobrostanu zwierząt. Teraz po kontroli jest jeszcze gorzej i nikt na tym nie panował - mówi posłanka Niedziela. Będą konsekwencje. Do sprawy odniósł się Krzysztof Ardanowski, minister rolnictwa. Przyznaje, że kiedy niepokojące informacje zaczęły do niego spływać, wysłał wszelkie możliwe kontrole - zarówno głównego lekarza weterynarii oraz pracowników

Joanna Kluzik-Rostkowska,
posłanka PO

Konie w niesprzątanym boksie stały po kilka miesięcy. Stały we własnych odchodach, na mokrym podłożu

Według ministra rolnictwa wypowiedzi posłanek, które odwiedziły stadninę, są „tendencyjne” i „podnoszą wątek stadniny z powodów politycznych

państwowego instytutu weterynarii. Pracownicy instytutu weterynarii przekazali ministrowi informację, że konie są zadbane i mają przeprowadzone wszystkie zabiegi związane z kopytami. Ministra zdziwiło, że konie są „zbyt zapasione i zbyt karmione”, co mogło wynikać ze słabej jakości paszy. - Dlatego dostarczyliśmy tam zarówno bardzo dobrej jakości owsa (...), jak również dostawy siana dobrej jakości, które powinny spokojnie ten problem wyżywienia koni rozwiązać - wyjaśniał minister. Zapowiedział jednak, że „jeżeli jest jakaś odpowiedzialność personalna osób, które do tej sytuacji przyczyniły - będą wyciągane konsekwencje”.

Ardanowski poinformował też, że liczy na realizację „programu naprawczego”, który jest wprowadzany w tej chwili przez nowego szefa stadnin.

Minister zaprosił dziennikarzy na wyjazd studyjny do Janowa Podlaskiego za kilka tygodni”, żeby na miejscu - bez żadnych ograniczeń - przekonać się, jaki jest stan stadniny.

Według ministra wypowiedzi posłanek, które odwiedziły stadninę są „tendencyjne” i „podnoszą wątek stadniny z powodów politycznych, po raz kolejny”.

Maciej Maciejuk

Zawiesili budki dla jerzyków, posadzą krokusy

BIAŁA PODLASKA: Dwadzieścia budek legowiskowych dla jerzyków zawisło na budynkach Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej. To pomysł stowarzyszenia Biała Samorządowa.

Jerzyki zamieszkują niemal całą Europę, dużą część Azji oraz północną Afrykę. Zimują w południowej Afryce. Występują na terenie całego kraju - najliczniej w dużych miastach oraz na Mazurach. Na wschodzie Polski gnieździ się też w starych lasach. Skąd właściwie wziął się pomysł, żeby stworzyć budki lęgowe dla tych ptaków?

Jerzyki mile widziane

- Lubię ptaki. To już któryś rok z rzędu myślałem o budowie legowisk dla nich, w tym roku udało się to zrealizować. Jako stowarzyszenie zakupiliśmy dwadzieścia budek, które zostały już powieszone - mówi Bogusław Broniewicz, prezes stowarzyszenia Biała Samorządowa.

Budki już wiszą na dwóch budynkach Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej, w miarę wysoko, aby jerzyki mogły się łatwo



Stowarzyszenie zawiesiło 20 budek dla jerzyków. W planach są kolejne



Bogusław Broniewicz,
prezes stowarzyszenia Biała Samorządowa, przewodniczący rady miasta.
Chcemy, by miasto wyglądało jak najpiękniej, a okazuje się, że wcale to tak dużo nie kosztuje

zadomowić. - Chcieliśmy zarazić mieszkańców Białej Podlaskiej, wspólnoty mieszkaniowe lub miasto tego typu działaniami. To na pewno pomoże w zwalczaniu plag meszek i komarów,

których jest u nas dużo - dodaje prezes.

Jerzyki jeszcze na dobre nie zadomowiły się w legowiskach. - To nie jest taka prosta sprawa, niekoniecznie one się od razu

wprowadzą do tych domków. Ptakom musi się miejsce spodobać - tłumaczy Broniewicz.

Działania proekologiczne

Stowarzyszenie myśli już o kolejnych budkach. Białą Samorządowa od dłuższego czasu podejmuje działania proekologiczne. W ubiegłych latach stowarzyszenie sadziło w mieście krokusy.

- Jesienią mamy plan zasadzenia kolejnej bardzo dużej ilości krokusów. Mamy sponsora, który kupi kwiaty - wyjaśnia Broniewicz.

W planach jest również zmiana wyglądu miejskich przystanków na „bardziej ekologiczne” oraz promowanie pszczelarstwa. Pomysły spływają do stowarzyszenia od mieszkańców miasta.

- Chcemy, by miasto wyglądało jak najpiękniej, a okazuje się, że wcale to tak dużo nie kosztuje - dodaje prezes. To nie pierwsze budki lęgowe dla jerzyków na terenie miasta. Dwadzieścia budek znajduje się również na blokach przy ulicy Kopernika. W 2018 zostały zamontowane dzięki inicjatywie mieszkańca osiedla, Stanisława Zajęca.

Maciej Maciejuk

Oszuści wyłudniają od spółdzielców zaliczki

Bialska Spółdzielnia Mieszkaniowa „Zgoda” ostrzega mieszkańców bialskich osiedli przed naciągaczami, którzy oferują różne usługi, powołując się na rzekome ustalenia z BSM.

Jerzy Adamski, prezes BSM, powiedział nam, że podobne przypadki odnotowano na os. Piastowskim i os. Młodych.

- Przedstawiciele nieznanych firm oferowali usługi mieszkaniowe, czyli wymianę czujników gazu, naprawę stolarki okiennej i drzwiowej. Często te osoby powoływały się na uzgodnienia z pracownikami „Zgody” - podkreśla prezes.

Zaznacza kategorycznie, że spółdzielnia nie udziela rekomendacji tym usługodawcom, nie pobiera żadnych zaliczek poprzez pośredników na poczet planowanych remontów. BSM też nie stosuje rekompensat w czynszu przy tych usługach mieszkaniowych, co mogą kłamiwie obiecywać domokraczy.

- Ludzie nie zapytali w naszej administracji o wiarygodność obietnic tych osób. Zapłacili pewne pieniądze oszustom wyłudzającym zapłatę za rzekome usługi. Powiadomiono o tym policję. W przypadku zaistnienia podobnych sytuacji prosimy o kontakt z administracją osiedla - ostrzega prezes.

(pim)

Wpadł pod pociąg



23 maja ok. godz. 23:30 na przejeździe kolejowym na ul. Sidorskiej w Białej Podlaskiej pociąg towarowy relacji Małaszewicze-Rzepin potrącił pieszego, który nagle znalazł się na torach. Pieszy poniósł śmierć na miejscu. Maszynista był trzeźwy.